Nr. 197. We Lwowie, Sobota dnia 28. Sierpnia 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danji . . 6 . .
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii . . .
Włoch . . .
Numer pojedynczy . . . centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: [illegible]

Ogłoszenia . . . centów od miejsca wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nie wymagają frankowania.
Manuskrypta drukowane nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Lwów d. 28. sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie, a nawet i peszteńskie zajmują się wyłącznie sprawami Hercogowiny i Bośnii. Czasami tylko peszteńskie, z powodu zbliżającego się sejmu dotkną jakiej kwestji wewnętrznej, wiedeńskie zaś jednem słowem nie dotkną nawet spraw własnych. Spodziewają się one, że wkrótce stanie się Wiedeń ogniskiem dyplomatycznych robót. Wysłani do Hercogowiny i Bośnii konsulowie mają sprawę zdawać do Wiednia, i właściwie we Wiedniu toczyć się mają dalsze rokowania o reformach, jakie mają być zaprowadzone w krajach, w których wybuchło powstanie.

Jak się dzisiaj wszyscy przekonali, w Bośnii powstania nie ma, a Tagespresse opowiada całą historję, z której widać, że ani w Hercogowinie, ani w Bośnii nie myślano o powstaniu, ale wywołano je zewnątrz, aby mieć podstawę do podniesienia kwestji wschodniej. Gdy już rozpoczęły się ruchy powstańcze w Hercogowinie, i ks. Milan serbski jakby po instrukcje przybył do Wiednia, pewien dyplomata wyraził się przed nim, że zapewnie Bośnia nie pozostanie w tyle za Hercogowiną, i również zrobi powstanie, dając ks. Milanowi tem do zrozumienia, iż dla dyplomacji potrzeba powstania w Bośnii. Ks. Milan napisał zaraz o tem do Belgradu do swych poufnych, i wkrótce z Belgradu rozeszły się telegramy i korespondencje, że w Bośnii wybuchło powstanie. I zaraz dwieście Serbów z Belgradu popłynęło na handlowym statku austrjackim w górę Dunaju i Sawy, idąc niby w pomoc powstańcom bośniackim. A gdy tam nie zastali żadnego powstania, więc usiłowali w kilku wioskach koło Kostajnicy sami takowe wywołać. Namówili lud do napadu na pobliskie dwory szlacheckie, zamieszkałe przez szlachtę słowiańską, wyznającą koran, popalili ich domy, wyrznęli co uciec nie mogło, i tem ośmieleni rzucili się na miasteczko Kostajnicę, wpadli aż do środka, lecz tam zupełnie przez Turków zostali pobici. Turcy potem rzucili się na okoliczne wsie, które przyłączyły się były do tych napadów rzezi, ze swojej strony rozpoczęli palić i mordować, dopokąd ludność nie uciekła za granicę, do Kroacji. Taki był początek i koniec bośniackiego powstania.

Pytanie teraz, jakich to powstańców w Bośnii będą konsulowie obcy zapytywać, czego żądają?

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie uważają dotychczasowe kroki interwencyjne mocarstw obcych jako przygrywkę, z której potem rozwinie się dopiero cały dramat. I dziwna rzecz, powszechna panuje niewiara w szczerość i trwałość sojuszu między Austrją, Moskwą a Niemcami, w sprawie wschodniej. Uderza to wszystkich, że Moskwa zapraszała Francję i Anglię do wzięcia udziału w interwencji stambulskiej, i że głównie jej zachodowi przypisać należy, iż Francja po wojnie ostatniej wykluczona prawie z koncertu mocarstw europejskich, teraz wprowadzoną została napowrót.

Z drugiej strony mocarstwa zachodnie, a mianowicie Anglia, podejrzywa, iż między Niemcami, Moskwą i Austrją porozumiano się już co do rozbioru Turcji, że plan tego rozbioru jest podstawą sojuszu trzech cesarzów, i że interwencja obecna w Stambule, jest tylko pierwszym zaczątkiem wykonywania tego planu.

A gdy Anglia obecnie nie jest w stanie wytworzyć przymierza ku obronie Turcji, więc na dyplomatycznej drodze stara się o usunięcie wszelkiego powodu trzem cesarskim ambasadorom, do rozwijania teraźniejszej interwencji w formalną kwestję wschodnią. Idzie więc dalej jeszcze, niż dzisiejsze żądania trzech cesarskich ambasadorów, którzy przedstawiają jedynie potrzebę reform w Bośnii i Hercogowinie. Tak postawiona kwestja może się wikłać coraz więcej. Powstańcy mogą nie przyjmować reform, które ofiarowałaby im Turcja. Tymczasem wśród rokowań trzebaby zawieszenia broni, a to dałoby się jedynie przeprowadzić, gdyby wojska obce, naprzykład austrjackie, rozgraniczyły walczących, innemi słowy, zajęły Bośnię i Hercogowinę. I tak krok za krokiem rozwijałaby się cała kwestja wschodnia. Aby zapobiedz tym ewentualnościom już dzisiaj Anglia występuje z planem, nadania Hercogowinie i Bośnii takiej samej autonomii, jaką ma Serbia, Rumunia lub Czarnogóra, to jest zrobienia je księstwami lenniczemi Turcji. Anglia spodziewa się, iż tym sposobem usunąć się dadzą na dłuższy czas wszelkie sposobności dla mocarstw obcych mięszania się z powodu Bośnii i Hercogowiny w sprawy tureckie. *Times* rozwinął całą teorję rozwiązywania powolnego w ten sposób kwestji wschodniej, bez rozbioru Turcji między mocarstwa sąsiadujące.

Komiczna jest polemika, która się wywiązała między ministerjalnem dziennikarstwem berlińskiem a dziennikarstwem wiedeńskiem z powodu tureckich Słowian południowych. *National Zeitung* ma za złe wiedeńczykom niemieckim i madiarskim dziennikom, ich antypatje do Słowian południowych, i ich opieranie się wszelkiej myśli czy to przyłączenia tych Słowian do Austrji, czy utworzenia z nich niezawisłego państwa. Odpowiadają jej na to z Wiednia, iż pruscy Niemcy nie okazują sympatji słowiańskim swym spółobywatelom n. p. Polakom i radzi ich wszędzie tłumią, chociaż słowiański żywioł w cesarstwie Niemieckim wcale nie zagraża żadnem niebezpieczeństwem panowaniu niemieckiemu. Przeciwnie w Austrji już teraz, po kilkakroć Niemcy musieli walczyć o panowanie z Słowianami i ciągle są przez nich zagrożeni, więc o sympatjach mowy być nie może. Mająż więc Niemcy austrjaccy i Madiarzy pragnąć powiększenia liczby Słowian w Austrji, lub sympatycznie patrzeć na tworzenie się większego słowiańskiego państwa u granic południowych Austro-Węgier, które państwo podburzało by potem Słowian austro-węgierskich?

To zapatrywanie nie przypada jednak do smaku Berlinowi, który widać radby, ażeby w Wiedniu obudził się apetyt na kraje całego półwyspu Bałkańskiego, a chociażby nawet i na Stambuł. Wtedy bowiem powstać by mogły dla Berlina kombinacje bardzo korzystne, w środku Europy.

Ale podobno w ministerstwie spraw zagranicznych we Wiedniu nie podzielają zapatrywań *Neue freie Presse* i *Deutsche Zeitung*, przeciwnych Słowianom południowym, i nie widzą wcale niebezpieczeństwa dla Austro Węgier, gdyby Bośnia i Hercogowina przypadła koronie św. Szczepana, do której niegdyś, chociaż przez czas krótki należała. Wszak król węgierski dotąd nazywa się także i królem Bośnii i Hercogowiny. Z początku nawet powstańcy sami głosili, wywiesiwszy chorągwie austrjackie, że pragną należeć do chrześciańskiego dobrego cara, który tak przychylnym jest dla ich współplemienników w Dalmacji. Tylko wmięszanie się do powstania Serbów i Czarnogórców i objęcie kierunku politycznego przez omladinę serbską, sprawiło, iż teraz powstańcy prawią o państwie niepodległem słowiańskiem, albo o połączeniu się z Serbią i Czarnogórą. Ale gdyby w biegu dalszych wypadków przyszło do okupacji tych ziem przez wojska austrjackie, toby rzecz dała się zwrócić do dawnego kierunku, jeżeli to w planie ułożonym przez trzy południowe mocarstwa jest zawarte.

Ze spraw wewnętrznych austrjackich dzisiaj tylko jedną wiadomość mamy do zanotowania. Oto donoszą z Czech do pism wiedeńskich, że przy rozpisanych wyborach do Rady państwa ani jeden z młodoczechów nie będzie wybranym, chociaż przy ostatnich wyborach cztery zyskali miejsca. Widać więc, że młodoczesi w opinii publicznej coraz więcej upadają.

Przed tygodniem mówiono, że trzy mocarstwa zażądały od Turcji zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, celem łatwiejszego porozumienia się z powstańcami. Zaprzeczono później tej wiadomości. Dziś pojawiają się one w zmienionej formie. Turcja miała przyrzec (czy z własnego popędu?), iż zaprzestanie względem powstańców działań zaczepnych, a zajmie stanowisko odporne. Ale ze strony powstańców takiego zapewnienia niema i nie słychać było, aby mocarstwa pomyślały o otrzymaniu onego; wyrażenie bowiem urzędowych komunikatów, iż konsulowie radzić im będą złożenie broni, nie odnosi się do warunków, mających być przyjętemi zobopólnie. Dopiero najnowszy półurzędowy komunikat z Konstantynopola przypomniał sobie ten szczegół i mówi: „że trzy mocarstwa ofiarowały Porcie swe usługi w tem znaczeniu, że konsulowie jako delegowani *ad hoc* udadzą się do powstańców, aby skłonić ich, po poprzedniem zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, do sformułowania życzeń, i wejścia w pertraktacje z komisarzem tureckim. Przyczem konsulowie zapewnią powstańców, że mocarstwa wstawią się przed Portą za słusznemi życzeniami ludności chrześciańskiej. Do tego kroku trzech mocarstw przyłączyły się i inne państwa, podpisane na traktacie paryskim."

Jak widzimy, brzmienie tego dokumentu znów się różni od tekstu wczorajszego komunikatu. Znów w niem występują na pierwszy plan trzy mocarstwa i już ani jednego słowa niema o tem, że konsulowie radzić będą, aby powstańcy nie liczyli w żadnym razie na pomoc obcych państw. A szkoda, bo w komunikacie owym była bardzo ciekawa luka. Powiedziano tam, że powstańcy nie mają liczyć na pomoc obcych państw, ale nic nie powiedziano o Serbii i Czarnogórze; a wszak te państwa nie są obcemi, lecz lennemi Turcji, a więc mogą uważać sprawę hercogowińską za domową, a zwłaszcza Serbia, która wcale nie posiada żadnych stypulacji na wypadek powstania w ościennych prowincjach, jak to ma miejsce z Czarnogórą na mocy traktatu 1862 roku.

Komisarzem tureckim będzie Serwer basza, a Achmet Hamdi basza, będzie mu dodany do pomocy, jako gubernator Bośnii; obadwaj ci panowie już w tym tygodniu udadzą się do Mostaru.

Do komisji międzynarodowej wejdą: austrjacki konsul w Mostarze Vassich, moskiewski konsul w Dubrowniku Jonine, francuzki konsul w Serajewie de Vienne. Obie strony, tak rząd turecki jako też powstańcy starają się zająć we względzie militarnym takie stanowisko, któreby każdemu z nich dało jak najwięcej siły do poparcia własnej sprawy na czas pertraktacji i po nich, w przewidywaniu, że takowe będą zerwane. Turcja gromadzi korpus obserwacyjny na granicy serbskiej i posełła nowe wojska do Kleku. Ten ostatni fakt dziwnym się wydaje wobec oświadczeń i życzeń trzech mocarstw: wymogły one na Turcji zaprzestanie z jej strony działań zaczepnych, a jednocześnie Austrja, t. j. jedna z tych trzech mocarstw pozwala tejże Turcji przeprowadzać wojska z Kleku przez terytorjum austrjackie! Powstańcy usiłują rozprysnąć na najdrobniejsze oddziały, aby takowe miały możność dotarcia do najdalszych kończyn Hercogowiny i Bośnii, oczywiście w tym celu, aby zająć jak największą przestrzeń i przy pertraktacjach powołać się na ten fakt, jako na okoliczność, wzmagającą żądanie najobszerniejszych koncesyj dla najobszerniejszej połaci kraju słowiańskiego. Podobno w tym zamiarze przysłano instrukcje z Cettyni i Belgradu, aby powstańcy zaniechali oblężenia Trzebini.

Dotychczasowy gabinet serbski pozostaje jeszcze u steru i jak się zdaje zmiana nastąpi dopiero wówczas, kiedy będzie rzeczą widoczną, — jaki obrot wezmą pertraktacje hercegowińskie. Powstańcy zamierzają do skupczyny wystosować oddzielny manifest, w którym prosić będą o pomoc.

Brat carski wielki ks. Konstanty po powrocie z Paryża udaje się wprzód do Odesy, gdzie na początku przyszłego miesiąca odbędą się wielkie manewra zgromadzonego tam wojska. Jednocześnie ks. Konstanty jako wielki admirał floty moskiewskiej dokona przeglądu floty czarnomorskiej. W zatoce odeskiej stoją obecnie trzy moskiewskie wojenne korwety: „Sokoł", „Jastreb" i „Merkurij".

Ziemie polskie.

(Gwałty pruskie. — *Dziennik Poznański* w sprawie biblioteczek po wsiach i parafijach. — Zmiany w okręgach wojskowych polsko litewskich. — Nowe stacje telegraficzne na Litwie.)

Zdawało się, że rząd pruski, zmęczony nieustannem prześladowaniem duchowieństwa katolickiego, wchodzi na drogę pewnego porozumienia i unika środków gwałtowniejszych. Fakta jednak z ostatnich czasów nie stwierdzają powyższego wniosku, jakiby z kilku oznak wcześniejszych uczynić można. Wprawdzie wypuszczono z poznańskiego więzienia księży dziekanów, ale to dla tego, iż prokurator w ułożonym akcie oskarżenia uznał już za rzecz wyjaśnioną, że delegatem tajnym papieskim archidyecezji poznańskiej był ks. kanonik Kurowski. Księża dziekani zaś zostali osadzeni w więzieniu za to, iż nie chcieli składać żadnych zeznań w sprawie delegata. Pomijając kary pieniężne, które do ogromnych sum dorastają, wytoczono, na mocy ustaw majowych śledztwo ks. proboszczowi Kentrerowi z Szubina, ks. proboszczowi i dziekanowi Ryńskiemu z Gołańczy i ks. proboszczowi Bukowieckiemu z Wągrowca, pierwszemu za to, że odprawił mszę żałobną, dwóm drugim, że mieli mowy żałobne na pogrzebie ś. p. dr. Karola Libelta. *Katolik*, pismo wychodzące na Szlązku pruskim, donosi o licznych wypadkach prześladowania duchowieństwa. Zapisujemy podane przezeń fakta. Ks. wikarjusz Zaruba skazany został na 150 grzywien lub dwa tygodnie więzienia za udzielanie religji w szkole w Gliwicach, mimo zakazu. Na drzwiach kościoła Franciszkanów na ś. Anny (Annaberg) przybito rozkaz rządowy w polskim i niemieckim języku, dla którego księża Franciszkanie z dniem 31 b. m. mają zaprzestać wszystkich czynności zakonnych. Ks. wikarjusza Placka, wydalonego z części Szlązka, ponownie skazano na trzy tygodniowe więzienie, za nieprawne sprawowanie funkcyj duchownych. Ks. Placek nie stawił się na termin. Ks. wikarjusza Rzechułkę skazano na 50 marek kary lub 10 dni więzienia, za kazanie na pogrzebie ś. p. ks. Kublika. Księdza Grafa skazano za odprawienie 30 mszy cichych i jednej śpiewanej na 340 marek kary lub 93 dni więzienia. Ks. Grund, wydalony z kilku powiatów hrabstwa Kłodskiego, nie stawił się na termin. Ks. Kameradka osadzono w Raciborskiem więzieniu. Ks. wikarjusz Rossochowitz wydalony został z obwodu rejencji opolskiej i wrocławskiej. Księdza proboszcza Wolff ponownie skazano za wykonywanie funkcyj duchownych. Ks. wikarjuszowi Richter wytoczono proces dla tego, że przy spowiedzi miał namawiać do nieposłuszeństwa przeciw rządowi. Ks. wikarjusza Preuschoff za obrazę Lutra zapozwano przed sąd.

Dziennik Poznański wzywa do gorliwego zajęcia się sprawą zakładania biblioteczek po wsiach i parafiach. Aby pokazać, jaka jest nagłość zwrócenia uwagi w tę stronę, Dziennik wymienia kilka książek, pisanych niegodziwą polszczyzną, a przez kolporterów roznoszonych. Są to bałamuctwa, podniecające chorobliwość wyobraźni i zaciekawiające w fałszywych kierunkach, a oprócz tego szerzące nienawiść przeciw bogatszym. Dziennik podaje następujące tytuły: Niewinna morderka dziecinna albo miłość gwałtowna bardzo smutne zdarzenie najnowszego czasu (wydawca Edward Hesse, w Koeslinie); Nieszczęsna miłość albo krwawa rana w wigilią Bożego Narodzenia (wydawca Hesse w Koeslinie) i Piękna Augusta czyli straszliwe sceny w katakombach weneckich. Wyjątki, jakie dziennik zamieszcza, aż nadto usprawiedliwiają podniesioną przez niego skargę na tego rodzaju propagandę.

Dziennik na końcu rzeczonego artykułu pisze „Najpierwsza naczelna praca nasza: podnieść lud nasz i rozwinąć w nim świadomość narodową i obywatelską. Na wiecach ludowych, jakie się odbywają, o tem pamiętać przedewszystkiem należy; tam zachęcać się wza-

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Taki był dnia tego pamiętnego początek... Obiad, jak zwykle, jedliśmy w domu; niewiedziałam dlaczego Mama z nim spieszyć kazała. potem wykadzono, wywietrzono, uporządkowano w saloniku. . niemogłam dobrze zrozumieć dla czego Uderzyły mnie przygotowania niezwyczajne. Baron, gdy wszystko już się skończyło, wyszedł. Mama przed źwierciadłem poprawiła ubranie... Kazała mi jakąś kokardkę przypiąć... włosy przygładzić i uściskała z uczuciem...

— Śliczna jesteś dziś! to dobrze!

Ale nie wytłumaczyła mi wcale... co to znaczyć miało... W niespełna pół godziny słyszę chód na wschodach, w przedpokoju szepty... na ostatek Baron otwiera drzwi i wchodzi, a za nim dwaj mężczyzni...

Starszy z nich na pierwszy rzut oka wyglądał na domatora, ubranie gdzieś przez żydka w małem miasteczku przed laty kilka wystylizowane... leżało na nim, jak na kołku...

Frak z połami do kolan... szeroki, w dziurce od guzika wstążeczki orderowe, twarz wygolona, długa, chuda, urzędnicza i austrjacka, głowa wysoka w peruczce... szyja opasana chustką białą bez kołnierzyka... w ręku laska ogromna...

Przypomniał mi zakrystjana jakiegoś... a jest to przecie pan Radca Tajny, rodzony stryj Oskara, który tuż szedł za nim...

Nie potrzebowano mi prezentować, przeczułam go — ale jak opiszę. Do niczego widzianego w życiu mojem niepodobny... Cienki, trochę zgarbiony, głowa duża, oczy na wierzchu... blady... mina zakłopotana, nieśmiała, jakby przelękły... Brzydki... ach! jaki brzydki... ale dla czego? Na oko wszystkie rysy niby zwyczajne i nawet dosyć kształtne, a wszystko razem zlepione niezręcznie, zdaje się pozbierane od kilku ludzi... bez wyrazu, bez życia... wejrzenie szklanne... szedł podpierając się na laseczce... dyszał mocno, czy że się zmęczył, czy że był zmięszany... Ta niekształtna, wychudła postać, niby młoda a bez młodości, ubrana była z przesadzoną, niesmaczną, świetną niemal elegancją.. nie mówiąc już o sukniach... co na nim łańcuszków, breloków, pierścionków... spinek, świecidełek, guzików, a jakie to wszystko kosztowne i źle dobrane...

Biednego chłopca... zaprezentowano; siadł stryj koło niego... miałam młodzieńca naprzeciw siebie... oczy szklanne wlepił we mnie i zaczął się uśmiechać. Struchlałam...

Radzca tajny na chwilę go nie zapomniał, mówił za niego, podpowiadał mu i podprowadzał, tak się lękał znać, aby mu się co nie wyrwało niedorzecznego.. Długi czas nie mógł przemówić... za każdem wyręczeniem Stryja ustami ruszał, uśmiechał się, wkładał palec w ucho i przecierał je, a potem kamizelkę obciągał i guziki poprawiał. Zajęty był sobą niezmiernie, wejrzenie zaś szukało mnie... Płonęłam za niego.

Mama chcąc mu rozmowę ułatwić, zagadnęła go o coś; w tej chwili odwrócił się przestraszony do Stryja, ten coś szepnął, a pan Oskar wybełkotał toż samo, dwa razy się zająknąwszy, pospiesznie, tak że nikt z nas zrozumieć nie mógł, co powiedział...

Dopiero gdy chwilę tak na mękach wysiedzieliśmy, zaczęła się rozmowa... Stryj niby zbliżając się do Mamy, zostawił między nami miejsce próżne, które Oskar zaraz zajął i pochylił się ku mnie... Boże odpuść... chyba go nauczono co miał mówić... jak lekcją sypał słowa... Za to oczyma niepokoił mnie okrutnie... nie spuszczał ich ze mnie i śmiały mu się radośnie. Miałam widocznie szczęście się podobać.

— Pani tu jeszcze w Karlsbadzie pewnie zabawi długo... a ja się tem bardzo cieszę, bo sobie obiecuję ją widywać i bliżej — poznać...

To było zapewne podyktowane, dodał zaś z usilnego natchnienia, za co stryj surowo spojrzał na niego.

— Ja piękne panie bardzo lubię.

Chciało mi się zażartować...

— Ja się do nich nie liczę — rzekłam.

— O to! o to! I wskazał śmiejąc się na źwierciadło...

Stryj tymczasem zapewniał, że pan Oskar nawet w Karlsbadzie pracuje i książki z sobą przywiózł, bo je bardzo lubi...

— Cóż pan teraz czyta? spytałam.

Rzucił okiem błagającem na Stryja.

— Czytasz przecież Muszkieterów Dumasa — poddał Radzca tajny...

— A tak... Muszkatelów...

Zarumienił się i spojrzał na mnie, poczem usta oblizał... Odwróciłam wzrok.. Wtem pochylił się i począł mocno wpatrywać się w moje ręce... a przytem głową kręcił...

— Jakie bo u pani ręce śliczne, tylko całować.

Schowałam je...

— A — proszę!.. proszę!

Ostro spojrzałam na niego i wyprostowałam się jak student.

— Pani się nie gniewa?

Ruszyłam ramionami...

— Kiedy panie na spacer chodzą? szepnął cicho — Ej??

— Cały dzień, odpowiedziałam.

— Panie pozwolą, to ja będę towarzyszył... Bardzo prędko ja nie mogę — ale powoli ja dobrze już chodzę.

Już — dowodziło, że nie zawsze tak było. Litość we mnie obudzał i przykrość mi robił. Szczęściem te pierwsze odwiedziny prędko się skończyły. Radca tajny coś zagadał, wstali, Mama odprowadziła ich do drzwi. Oskar i Mamę w rękę pocałował i mnie... a przycisnąwszy ją do ust, spojrzał mi w oczy rozpromieniony i rozśmiał się...

Gdyśmy pozostali sami, panowało długo milczenie. Mama wzdychała, Baron ustami kręcił... ja rzuciłam się na krzesło jak przybita...

Baron i Mama coś sobie powiedzieli oczyma...

— Onieśmielone biedne chłopczysko — poczęła moja Matka — spoglądając ku mnie... ale... długa choroba, odosobienie takim go dzickiem zrobiły... Ręczę, że spoufalony trochę, zaraz by się wydał inaczej... Jakżeś ty go znalazła?

Pytanie było do mnie wystosowane...

— Śmiesznym — odpowiedziałam...

— Biednym jest tylko — przerwał Baron. Wiem od stryja, że to najlepsza w świecie natura, przywiązująca się, potrzebująca kochania... Miły, łagodny, ale nadzwyczaj nieśmiały... Nadzwyczaj.

— Mnie się wydał owszem dziwnie jakoś nawet — napastliwym...

— A, mój Boże — odezwała się Matka — jak to wy dziewczęta młode nic się na ludziach nieznacie... Nieśmiałość właśnie czyni go roztargnionym i zapominającym się... Zobaczysz, później ci się wyda inaczej i lepiej.

— Ale cóż on mnie ma obchodzić? Spytałam...

Mama przyszła mnie pocałować w głowę.

— Chyba nie słyszałaś o nim... to pan milionowy... Sam z siebie i po stryju odziedziczy dobra ogromne... Stryj na namiestnictwie, które sprawował w jednej z prowincyj austrjackich, zebrał przez oszczędność (bo wątpię ażeby inaczej) znaczny majątek... bardzo znaczny... Chłopaka chcą ożenić... panny mu się stręczą pięknych imion i pięknych twarzy... a gdybyś ty mu się podobała...

Jakoś mi się łzy zakręciły w oczach.

— A! to chyba trudno, abym ja jemu a on się mnie podobał...

— *Chere Seraphine* — wtrącił Baron... to jest partja, która, gdyby się nastręczyła... może cię uczynić szczęśliwą... Wierz mi.

— Ale ona ma rozumek jak rzadko — dodała Matka... Czyż ja ci potrzebuję tłumaczyć, że tę poczciwą istotę zawojujesz... że on ci na kolanach służyć będzie... że będziesz ty panią a on sługą... że życie z nim urządziłabyś jak zechcesz...

— Zresztą są to przypuszczenia — dodał Baron... jeszcze przecie niema nic... ale że tę znajomość kultywować należy, to pewna.

— I mieć rozumek — szepnęła matka.

Nazajutrz stryj z synowcem znaleźli się od rana na drodze od Sprudla... Przez noc miałam się czas namyśleć.. Między jenerałem a nim wybierając... a i zdaje mi się, że starego bym wolała. Jestli co straszniejszego nad śmieszność? Mama otwarcie już mówiła ze mną o obu... ja także... Utrzymuje, że mniej śmieszny byłby głupszy mąż, niż tak niestosownego wieku... Zaręcza, że jenerał nie jest tak bogaty, jak mówią i u dworu niema tego znaczenia, jakie mu przypisują...

Jakiś rodzaj rozpaczy mnie porywa. W duszy mi dziwnie gorżko...

Oskar szedł ciągle przy mnie... Od wczorajszego dnia miał czas się już rozkochać, co go jeszcze czyni śmieszniejszym. Miłość jego nie wyraża się słowami, ale migami, oczyma i łapaniem mnie za ręce, które ledwie mogę ocalić od pocałunków.

Towarzyszył nam do kawy... W niej szczęściem znalazłam rywalkę, która mu na chwilę dozwoliła o mnie zapomnieć... Pił i jadł bułki z żarłocznością źwierzęcą, dziką, która we mnie wstręt obudziła...

Dopiero nasycony, uspokojony, pootrząsawszy z siebie prószyny rogalików, bułek i grzanek, których zjadł ilość niesłychaną... odwrócił się mnie zjadać oczyma... W oczach jego widać było zadowolenie zwierzęce... coś strasznego doprawdy... Patrzałam na niego z obawą, on na moje ręce, które chowałam... to na twarz, której mu zakryć nie mogłam...

Stryj za niego i za siebie wiódł rozmowę — a nie umiał o niczem mówić, tylko jak był Namiestnikiem i jak go urzędnicy zwali Ekscelencją. Myślałam że się ta kawa, rozmowa i zjadanie mnie nie skończy nigdy. Pan Oskar szeptał już mi, że radby nie wyjeżdżać z Karlsbadu, choćby rok i dwa, byle razem być ze mną. Udałam, że nie słyszę... Nadeszła pani Mościska, a ja z Adelą mogłam się wyrwać nareszcie do domu..

— Droga moja — zawołałam, wpadając z nią do mojego pokoju i rzucając się jej na szyję — widziałaś tego idiotę, co siedział przy mnie?

— Któż to jest?

— Delcin! aniele... mnie chcą wydać za niego.

Parsknęła ze śmiechu...

— To są żarty — zawołała — ale gdzież znowu! jak możesz przypuszczać coś podobnego. Słyszałam o nim już... Biedny chłopak jest tak upośledzony...

— Tak, ale zarazem jest tak wyposażony... tak milionowy, że... że...

— Matka cię przecie nie zmusi?

— Ale ona widzi w tem szczęście, bo Oskar przynosi z sobą dostatek... złoto...

— Na cóż ci — wam, tyle złota...

— Ja już nie wiem, w głowie mi się przewraca.

Byłam tak rozogniona, rozgorączkowana, że się jej wyspowiadałam ze wszystkiego, z Jenerała ojcowskiego także.

Zamyśliła się smutnie— starając mnie pocieszać tem, że przez matkę swoją potrafi mojej myśl tę wybić z głowy. (C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 176, 177, 179. 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191 192, 195 i 196.

mnie i lud do zakładania bibliotek, tam ostrzegać go, jakie mu grożą niebezpieczeństwa. Lud łaknie i pragnie oświaty — chęć do czytania rozbudzona w nim obecnie żywo; — korzystajmyż z tego i spełnijmy nasz obowiązek. Inaczej zrobią za nas inni — ale zrobią nie dla ogólnego naszego dobra, lecz przeciw nam — dla zrealizowania swych celów." Słowa te dadzą się w zupełności zastosować i do Galicji.

W Zbiórze praw i rozporządzeń rządowych w Królestwie Polskiem zamieszczono postanowienie, na mocy którego gubernja Suwałkowska pod względem zarządu wojskowego przechodzi do okręgu wileńskiego, a miasto Brześć litewski do takiegoż okręgu warszawskiego.

Dziennik Warszawski ogłasza, że na stacjach kolei żelaznej Landwarowo Romeńskiej w Smorgoni, Mińsku, Bobrujsku i Homlu otwarte zostało przyjmowanie depesz korespondencji międzynarodowej.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Niedawno mianowany w miejsce Derwisza baszy naczelnym wodzem wojsk tureckich przeciw powstańcom Nedżib basza, należy do tych oficerów armii ottomańskiej, którzy wojskowe odebrali wykształcenie na Zachodzie. Niedawno, w Różnościach, podaliśmy historję jego życia, i że jest bardzo wykształcony, a żona jego jest chrześcianką słowiańską z Banialuki.

Powstańcy bardzo się cieszyli, dowiedziawszy się o tej zmianie; Derwisza baszy bowiem bali się bardzo i nazywali go okrutnym. Obecnie znajduje się Nedżyb basza jeszcze w Kleku, czekając na nowe posiłki, a pierwsze dwa bataljony już wyprawił do Mostaru. Znajdująca się na drodze partja powstańców, mająca przeszkodzić marszowi tych dwóch bataljonów, a zostająca pod dowództwem dalmatyńca Staszica, pierzchnęła.

Dowódzca oddziału Zimunicz poszedł na Niksic, spodziewając się wziąść tę twierdzę przy pomocy paru dział, które posiada.

Korita i Topnica pod Newesinią poddały się powstańcom z 500 ludźmi i amunicją. Między Newesinją a Gackiem pod Wojnicą przez cały dzień 24 b. wrzała walka, która miała wypaść korzystnie dla powstańców. Tegoż samego dnia walczono pod Bilkiem. W ogóle w ostatnich dniach większy ruch odbywa się w kierunku południowym, począwszy od Newesinji. Fort Fatnico i sześć innych pomniejszych obsadzili powstańcy. Oblężeniem pogranicznych fortów kieruje Łuka Petkowic, szwagier księcia Nikity.

Z Belgradu telegrafują, że tam przez cały dzień 25 b. m. snuły się po ulicach tłumy ludu w gorączkowem natężeniu, a to dla tego, że słyszano od granicy strzały walczących.

Z Zadaru donoszą, że pod Dubicą (ku północy Bośnii) była bitwa zwycięzka dla powstańców; toż samo pod Maticą i Podaracem.

Przegląd polityczny.

Serbia. O sytuacji w Serbii i powodach przesilenia ministerjalnego pisze dobrze o sprawach serbskich poinformowany dziennik węgierski *Kelet Nepe* w liście z Belgradu 20 b. m.:

„Dymisja gabinetu nie stoi w związku z wyborami, przynajmniej nie w bezpośrednim, jak twierdziły dzienniki zagraniczne, lecz raczej z wypadkami w Hercegowinie. Wojownicze usposobienie bowiem zaczęło się dopiero niedawno objawiać w Serbii. Słaby gabinet Stefanowicza, który nawet w kraju nie umiał sobie zdobyć dość powagi, sądził, jak się zdaje, że jeżeli sam nie wstąpi na pole akcji, nie może zwalczać tego usposobienia. Z drugiej strony uważało ministerstwo prawdopodobnie chwilę obecną za dogodną do zbrojnej zaczepki Turcji. Z tych powodów oświadczyło się ministerstwo za rozpoczęciem akcji. Jeden tylko minister wojny oświadczył się w duchu przeciwnym t. j. za utrzymaniem pokoju. Wie on bardzo dobrze, że przy obecnej wojskowej organizacji a raczej braku wszelkiej organizacji w Serbji, państwo to nie jest zdolne do energicznego przeciw wojskom tureckim wystąpienia i w najlepszym razie mogłoby chyba prowadzić wojnę partyzancką. Książę Milan zapewne wskutek wrażeń odniesionych w Wiedniu, a częścią także dla tego, że w ministrze wojny pokłada zaufanie, przychylił się do jego zapatrywania, poczem ministerstwo podało się do dymisji.

Nie chcę wyliczać wszystkich kombinaczyj, jakie tu obiegają co do składu przyszłego ministerstwa (wiadome, że prowizorycznie aż do dalszego rozporządzenia, dotychczasowy gabinet pozostaje u steru; p. r.) lecz przeważać zaczyna zdanie, że nawet gabinet Sztevacsa - Ristic nie oznaczałby bezzwłocznego rozpoczęcia wojny, lecz raczej miałby zadanie wpływać łagodząco na wzburzone namiętności. Jednakowoż i właśnie dlatego, aby się wydawało, że ministerstwo coś działa, wydano rozporzędzenie, aby gwardja narodowa zaopatrzyła się we wszystkie potrzebne przybory. Rozporządzenie to jednak zdaje się być obliczonem jedynie na uspokojenie wzburzonej opinii publicznej. Jeżeli bowiem zważymy, że w skutek dawniejszego rozporządzenia zaprzęgi dział składają się obecnie z 6 koni zamiast 4, w skutek czego w każdej baterji dwa działa i wszystkie wozy amunicyjne pozbawione są zaprzęgu, a mimo to nie zarządzono zakupna koni; jeżeli dalej uwzględnimy, że w tym roku nie odbył się dotychczas nawet zwyczajny pobór rekruta, że wreszcie naczelny weterynarz wojskowy otrzymał właśnie dwumiesięczny urlop, to wnioskować ztąd można, że Serbia nie myśli na serjo o przygotowaniach do wojny. Wprawdzie zajmują się w Belgradzie dwa komitety zbieraniem składek i werbowaniem ochotników dla powstania, lecz komitety to czysto prywatne. Na czele jednego stoją bogaci kupcy Krcemanowicz i Peranoc, drugi składa się przeważnie z omladinistów, a przewodniczy mu znany kapitan Vlajkowicz. Dotychczas około 1000 ochotników udało się na widownię powstania. Vlajkowicz jednak, wbrew wszelkim doniesieniom bawi dotychczas w Belgradzie. Także znany agitator kroacki, Oreskowicz nieopuścił jeszcze miasta i zachowuje się biernie. Od niejakiego czasu bawi tu także znany z powstania węgierskiego Stratimirowicz. Mówią, że zażądał od rządu serbskiego 50.000 dukatów na organizację korpusu ochotników, rząd jednak dotychczas mało objawił ochoty do zadośćuczynienia żądaniu jego."

Z Izby sądowej.

(*Huczyński contra Krasucki.*)

Wszyscy we Lwowie przypominają sobie zapewne jeszcze wojnę inseratową, jaką zacięcie prowadzili między sobą p. Jędrzej Huczyński, restaurator „pod czarnym rakiem" na Łyczakowie, a z drugiej p. Mikołaj Krasucki, dyrektor galic. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń, do której wplątano i panią Szpelter.

Długie lata był śp. Jerzy Szpelter, z profesji tokarz, dziennym gościem „pod czarnym Rakiem." Gospodarz widywał go chętnie, dawał mu nawet nieograniczony kredyt. Stosunek ten przyjazny trwał jak twierdzi p. Huczyński lat 17. Gdy nastąpiła śmierć J. Szpeltera, a p. Huczyński zrobił rachunek jeneralny, pokazało się, że Szpelter został mu winien 3400 złr. Aleć p. Huczyński wiedział i pierwej, że konto Szpeltera u niego znacznie jest obciążone. U niego bowiem Szpelter nie tylko jadł i pił sam, ale i ręczył za towarzyszów swoich w pracowni p. Schumanna, których był kierownikiem, a zarazem kasjerem względem Huczyńskiego.

W drugiej połowie 1874 r. zabrakło Szpelterowi pieniędzy na zapłacenie miesięcznej raty w Towarzystwie ubezpieczeń, gdzie był na 500 złr. ubezpieczony. Przychodzi on tedy do p. Huczyńskiego, który pomagał mu w niejednej potrzebie, i prosi go, aby zapłacił za niego ratę, — na co gdy p. H. nie przystał, albowiem on tylko napoje i jadła kredytuje, zrobił mu Szpelter w toku mowy propozycję, ażeby na zabezpieczenie swoich u niego pretensji zabezpieczył jego życie w wyżej wymienionem Towarzystwie, co też p. Huczyński namówiony przez przyjaciół, których ma bardzo wiele, uczynił. — I tak: zaasekurował Szpeltera naprzód na 3000 złr., zapłacił jedną ratę — zranił się potem, a następnie zaasekurował go powtórnie na 2000 złr. i płacił w tem Towarzystwie raty nie tylko od tych 2000 złr. ale i od 500 złr., na które był Szpelter pierwotnie sam się zabezpieczył. W kilka miesięcy później umiera Szpelter. Natychmiast po pogrzebie wydaje p. Huczyński wdowie Szpeltera policę na 500 złr. aby sobie podjęła tę kwotę w Towarzystwie, zaś o 2000 złr. zamierzył upomnieć się sam. Towarzystwo ogólnych ubezpieczeń natychmiast wypłaciło wdowie 500 złr. a p. Huczyńskiemu wypłaty odmówiło z powodu jakichś nieformalności.

Gospodarz „pod czarnym Rakiem" jest sobie człowiek cichy, nie lubiący się ani kłócić ani procesować, ale od czegoż ma on dobrych przyjaciół? Poczęli go też namawiać przyjaciele, ażeby energicznie o swoje prawa się upominał. W ten sposób naprzód w inseratach dzienników lwowskich, a potem plakatami redagowanymi przez swoich dobrych przyjaciół wzywał p. Huczyński publicznie Towarzystwo ubezpieczeń do wypłaty mu jego należytości ubezpieczonej. Odpowiadał i bronił się jak mógł p. Krasucki, dyrektor tego Towarzystwa. Sypały się najrozmaitsze epitety nawzajem z obu stron miotane. A w końcu gdy p. Huczyński przekonał się, że ani prośby, ani groźby nie skłaniają dyrekcji Towarzystwa do wypłacenia mu jego pretensji, zaskarżył dyrektora tegoż Towarzystwa o obrazę honoru, drogą prasy na nim publicznie popełnione. Według aktu oskarżenia w jednym z tych inseratów „Odpowiedź" posądza p. Mikołaj Krasucki Huczyńskiego o popełnioną zbrodnię oszustwa, jakoby już do dochodzenia karnego c. k prokuratorji państwa oddanej. Zaś w drugim inseracie zatytułowanym: „Oświadczenie" łącznie z wdową panią Szpelter, zarzuca mu czyny niehonorowe, wprost nieuczciwe, bo jakoby obliczone przez oszustwo na wyzyskiwanie nieprawych zysków, zdolne w najwyższym stopniu pozbawić go nietylko czci osobistej, ale i obywatelskiej egzystencji.

Jako świadków cytuje p. Huczyński: Władysława Gulbińskiego, urzędnika gal. ogół. Towarzystwa ubezpieczeń, pp. Fr. Wolskich ojca i syna, c. k. notarjuszów we Lwowie, Serafina Strusińskiego, Gustawa Tarczewskiego, Włodzimierza Stebieckiego, Kazimierza Stanisławskiego, Stanisława Lewickiego i p. Henryka Cwiklińskiego.

W tej sprawie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przed sądem przysięgłych.

Na ławie przysięgłych zasiedli: Józef Engel, Michał Kostrzyński, Jędrzej Postępski, Isaak Beiner, Jakób Stockel, Maurycy Vogel, Wincenty Zask, Ludwik Keller, Bendet Dam, Zygmunt Lassowski, Franciszek Hauenschild, Juliusz Popiel. Zastępca Gregorowicz.

Trybunał sądowy składa się z p. radcy Świtalskiego jako przewodniczącego, pp. sędziów Gwiazdonia i Litwinowicza jako wotantów. Oskarżyciela p. Huczyńskiego zastępuje dr. Jackowski, obrońcą p. Krasuckiego jest dr. Semilski, pani Szpelterowej dr. Starzeski. — Publiczność nadzwyczaj licznie się zgromadziła. — Strona oskarżona zawezwała także mnóstwo świadków, tak że wszystkich zawezwanych świadków do rozprawy było 25.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dnia 1. września przyjeżdża na 6 występów gościnnych panna Wanda Bogdani Kleczkowska.

— Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na przedwczoraj nie przyszło do skutku z braku kompletu.

— Obecnie w teatrze odbywają się próby 4aktowej komedji W. Sardou „Stryj sam", która na początku przyszłego tygodnia przedstawioną będzie.

— Na fundusz pensyjny wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych, odbędzie się w niedzielę w Kisielce koncert muzyki wojskowej pod kierunkiem p. Rosenkranca. Sądzimy, że tak cel koncertu jak i imię ulubionego kapelmistrza przyciągnie dość publiczności.

— „Hrabia Alfred Potocki, przedtem poseł moskiewski we Wiedniu, ma być naznaczony przez cara Aleksandra na wicekróla Polski. Hrabia Potocki jest przez ożenienie się z hrabianką Sanguszko jednym z najbogatszych właścicieli dóbr w Moskwie."

Powyższe doniesienie czytamy w ostatnim numerze francuskiego *Gaulois*. Tak się przedstawia Francuzom sprawa namiestnictwa galicyjskiego. Istotnie Francja i Galicja dość od siebie oddalone.

— Domy obok sądu karnego, gdzie się mieścił sąd delegowany [illegible] III. i urząd cyrkularny zaczęto w tych dniach burzyć. W tem miejscu stanie pałac sprawiedliwości.

— Wiadomości policyjne. Według telegramu nadesłanego lwowskiej dyrekcji policji skradziono z pola onegdajszej nocy włościaninowi, Mykicie Chmylakowi, w Wołczniowie pod Mikołajowem, konia kasztanowatego, ośmioletniego, 14tej miary, który ma boki wytarte. Konia uprowadzono w kierunku do Lwowa. — Żebraczka niewiadoma, w białej chustce, porządnie ubrana, zwija się od dni kilku po domach prosząc o jałmużnę z zawiniątkiem w ręku, w które chowa wszystko, co się jej ukraść uda. Przedwczoraj zdjęła ze szaragów w pomieszkaniu pod l. 27 w rynku surdut wierzchni tabaczkowy. — Przytrzymano przedwczoraj wieczór znanego złodzieja Jana Niczaja w pomieszkaniu Eliasza Finka pod l. 10 przy ulicy Kaźmierzowskiej. Rzeczy skradzione, które wynosił z sobą, odebrano mu na miejscu. — W domu pod l. 39 przy ulicy Żółkiewskiej przychwycono przedwczoraj wieczór wyrobnika Filipa Żuroka w chwili, gdy odbiwszy kłódkę dobył się do komórki w podwórzu; odprowadzono go do policji. — Dnia 5. b. m. w Pużnikach w powiecie Tłumackim, odebrał sobie życie przez powieszenie Iwan N. (niewiadomego nazwiska) rodem z Mołotkowa w powiecie Bohorodczańskim, dozorca sadów. Uskarżał on się od kilku dni, że coś za nim ciągle chodzi i nie daje mu spokoju, zdaje się, że odebrał sobie życie w przystępstwie melancholii. — Dnia 12. b. m. obwiesiła się w przystępie melancholii włościanka Nastka Głuchenko w Łazarówce, w powiecie Buczackim.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych przeznaczył c. k. starostę Kornela Wintera w Rudkach na referenta i wotanta przy tutejszej komisji krajowej dla spraw odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych, tudzież na referenta w sprawach indemnizacyjnych. — Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Leona Kościuka w Ponikowicy Małej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ponikowicy Małej.

— **Szczawnica** 25. sierpnia. O ważnym i miłym wypadku w naszem życiu kąpielowem pospieszam wam donieść. Oto 22. bm. zawitał tu do nas w przejeździe z Zakopanego do Krynicy przezacny Nestor naszych lekarzy i najczcigodniejszy patrjota dr. Seweryn Gałęzowski. Witanym był u wjazdu przez p. Szalaja właściciela Szczawnicy i przez tegoż oprowadzonym był po całym Zakładzie zdrojowym.

Dnia następnego urządzono na cześć miłego gościa wycieczkę w Pieniny przez Czorsztyn i Czerwony klasztor. Łodziami powracających Dunajcem powitały w połowie drogi wystrzały moździerzowe, tysiącznemi echami odbijające się wśród niebotycznych brzegów rzeki; muzyka ukryta na brzegu, zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", a naprzeciw jadących okazały się czółna zdobne narodowemi flagami, na których goście szczawniccy z p. Szalajem na czele witali okrzykami czcigodnego gościa. Była to chwila tak podniosła, w miejscu tak uroczem na szmaragdowych falach Dunajca, iż każdy z obecnych będzie ją miał pamiętną przez całe życie. Przezacnemu gościowi łzy radości i wdzięczności głos tamowały, więc tylko uściskami sędziwej dłoni dziękował za tak serdeczne przyjęcie. Długim szeregiem łodzi, poprzedzeni muzyką przygrywającą narodowe nuty, wracaliśmy wśród ciągłych salw moździerzowych do Szczawnicy, a im bliżej ku niej, tem gęściej ugarnirowane były brzegi rzeki ludnością kąpielową i miejscową które wylęgły na powitanie gości, a okrzykom i strzałom wiwatowym nie było końca.

Dzień później grono 50 osób zebrało się na wspólną ucztę w głównej sali Zakładu, a galerje przepełnione uroczemi damami, muzyka i huk wystrzałów podnosiły uroczystość biesiady. Szanowny gość wprowadzony przez p. Szalaja i gospodarzy obiadowych pp. dr. Marcelego Madejskiego, posła na sejm krajowy, dr. Onufrego Trembeckiego lekarza zdrojowego, zasiadł na miejscu honorowym, ozdobionem wieńcem dębowym i kwiatami, a w około zasiedli goście kąpielowi, drużyna z przewszystkich ziem dawnej Polski, harmonijnie złączona w jedną całość. Pierwszy toast wzniósł imieniem Szczawnicy dr. Trembecki, w serdecznych wyrazach witając w gościu tak znakomitego lekarza i przyrodnika, jak również męża zasłużonego na polu patrjotycznem. Po nim przemówił poseł dr. Madejski, jako [illegible] wszystkich tu zgromadzonych Polaków [illegible]wybyszów z przeróżnych dzielnic, a jednem z [illegible] uczniem. Dalej dr. Feliks Strzelecki [illegible]ektor akademii technicznej i członek akademii [illegible]onych w Krakowie, witał gościa imieniem uczonych, a dr. Władysław Sciborowski wzniósł toast na powodzenie szkoły Batigniolskiej i zaproponował składkę na utrzymanie tejże, która w kwocie około 300 złr. została wręczona dr. Gałęzowskiemu.

Następnie zabierali głos p. Rutowski, syn posła z Tarnowa, imieniem uczącej się młodzieży i dr. Madejski na cześć cichej a skutecznej pracy organicznej, uosobionej tu w zacnym właścicielu Szczawnicy, któremu to miejsce zdrowiodajne winno swój początek i rozwój. W końcu w humorystycznym wierszyku wzniósł p. T. Łopuszański ze Lwowa zdrowie dam, a dr. Trembecki staropolskiem „kochajmy się" zakończył biesiadę. W obec wznoszonych toastów szanowny gość widocznie był wzruszonym — a drżącym głosem dziękował mowcom, wzywając wszystkich do wspólnej a szczerej pracy na niwie narodowej. Dziś żegnamy dr. Gałęzowskiego, odjeżdżającego do Krynicy, a czyniąc to, cieszymy się miłą nadzieją, iż znowu kiedyś będziem go mogli powitać w naszym kraju. Sądzimy, że mamy prawo przemawiać w imieniu wszystkich gości Szczawnickich, a dziękując za podniosłe chwile zawdzięczone odwiedzinom szanownego gościa, pożegnać go naszem polskiem „Bóg zapłać!"

— **Oświęcim** 22. sierpnia. Podając gospodarkę miejską pod sąd opinii publicznej, i chcąc wskazać na grożące nam z tej strony niebezpieczeństwo wiedziałem naprzód, że w pewnem kółku wywołam niezadowolenie i głos mój im trafniej przemówi do przekonania ludzi uczciwych, tem bardziej popsuje humor rycerzom chabrusowym. Jak lepsza część mieszkańców także starozakonnych, dla których to ostatnich teroryzm firmy uprzywilejowanej Haberfeld, Sieberg & Comp. stał się nieznośnym, *Gazecie* przyklasnęła i przewidując, że wkrótce przez dodatki gminne z własnej kieszeni dokładać będzie trzeba co tamci pokradli, pyta tylko, czemu oszustów nie oddają do sądu, — tak przedsiębiorcy, t. j. ci co to lubią brać, wszędzie gdzie się da, pospuszczali nosy i wskazywani palcem przez publikę, zaczynają się gniewać, że *Gazeta* otworzyła ludziom oczy. „Die ganze cures — powiadają — hat gemacht der łańcuchower Hind Stachure. Co wun miszti?, mi jemu będzie robić wypowiedzieć kapital od Steuerkasse in Biale i zdeptamy jemu na proch! A temu Notar mi zrobimy Pressprocess i posyłamy Note in die ministerye, że jego Zeitung pisze Gewalt na żydzie. Soll kosten 10.000 Gilden, mi mamy pieniądze."

Pp. radcy propinacyjni nie mogliby mi wyświadczyć lepszej przysługi, podaliby mi bowiem sposobność do obnażenia ich postępowania przed światem daleko gruntowniej, niż to przez korespondencję jest możebnem i wykazania, jakich to dróg i forteli używają, ażeby podkopać, zdemoralizować, wyssać i ubezwładnić społeczeństwo nasze, jak eksploatacja ludu naszego i korupcja zaszczepiona tu z Białej pod firmą nstawowierczą, stara się pochwycić wszystko w swe ręce i prowadzić nas do zagłady.

Ledwie komisja Wydziału krajowego odjechała, odkryte zostały nowe oszustwa, w skutek czego burmistrz zmuszony był suspendować krewniaka swego, który skazany już przez sąd krakowski na 2 miesiące za sprzeniewierzenie stempli do ostatniej chwili urzędował. Dowodzi to dostatecznie, jak wyższe władze administracyjne wykonują prawo o nadzorze gmin, skoro ten burmistrz uznał potrzebę wkroczenia. Z drugiej strony trzeba było widzieć

Przegląd teatralny.

(„*Przezorna Mama*" *komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego.*)

Jeżeli w którym kraju, to z pewnością w Polsce był talent do opowiadania, a najlepszym dowodem tego literatura nasza, w której możemy na każdym kroku spotkać narratorów. Wzorem takiego narratora był u nas swojego czasu Pasek, w którego pamiętnikach talent opowiadającego staje się czemś genialnem. Pasek umie opowiedzieć najmniejszy wypadek na pozór drobny z taką plastyką z takim życiem i werwą, z takim humorem i szczerym, a przyzwoitym dowcipem, że jego opowiadanie proste a naturalne zabawić i zainteresować musi każdego czytelnika. Ten sam talent, który nas wabi przez tak długi czas i więzi w Pamiętnikach Paska, posiada widocznie również p. Józef Bliziński, autor „Przezornej mamy," z tą tylko różnicą, że kiedy Pasek życie i charakter wybornie umie uchwycić w opowiadaniu kilku rysami, Bliziński je przedstawia z równą plastyką na scenie. Komedje jego to niby sylwetki wykrojone z życia naszego społeczeństwa, pełne krwi i kości, stanowiące w sobie zawsze zamkniętą całość.

Komedje p. Blizińskiego nie odznaczają się bynajmniej treścią, intryga ich wcale nie jest nową, a mimo to utwory jego podobają się ogólnie. Czemże się to dzieje? Najgłówniejsza ich zasługa leży w oryginalności formy, która jest nową i nieznużytą. Ubiór, draperja, w które p. Bliziński przybiera swoje utwory jest pełna świeżości i powabu prawdy i tym wdziękiem natury zawsze one będą zachwycać widza. P. Bliziński jest realistą w sztuce i dlatego charaktery jego chociaż często nie nowe, będą zawsze miały dużo wdzięku świeżości, jakiem on je nacechować umie, a wszyscy autorowie i krytycy, którzy zwątpili w przyszłość poezji, sądząc, iż świat poezji, już jest wyczerpany, mogą się nauczyć jak najstarsze motywa ubrać w szaty nowe, pełne powabu świeżości. Powiedzieliśmy, że p. Bliziński jest realistą, a realizm ten mamy mu za zasługę, bo to tylko stanowisko, daje mu możność wykończenia zupełnego, charakterów, któremi jego komedje celują. Jego charaktery nie są dzisiejsze, są one wieczne, żyją bowiem i powtarzają się ciągle w naszem społeczeństwie i są poniekąd jako takie, historycznemi typami, a gdyby talent p. Blizińskiego był nieco więcej wynalazczy, więcej twórczy w intrydze i treści i gdyby umiał się cofnąć w przeszłość, jedynem polem godnym popisu dla niego, byłaby zdaniem naszem: komedja historyczna, do której tematów pod dostatkiem mogłyby dostarczyć pamiętniki. Zresztą są to miniaturki drobne, ale rzeczywiste życie i prawda jaka się z nich wyłania nadaje im nigdy nieustającą wartość; są to drobne ale prawdziwe perły, które zawsze zostaną w cenie przynależnej ich piękności.

A zwłaszcza też pozostaną w cenie u nas, bo p. Bliziński jest na wskroś polskim autorem, a nasze społeczeństwo zna wybornie. Polem, na którem się obraca p. Bliziński jest szlachta nasza i stosunki dworów wiejskich, i tu właśnie wynika różnica pomiędzy nim a p. Bałuckim. Ten maluje świetnie nasze mieszczaństwo, tamten zna wiejską szlachtę, którą przedstawić umie z werwą, z ogniem i w ramach tego prawdziwie polskiego humoru, który wywołuje szczery śmiech z pełnej płynący piersi. Dowcip jego jest przyzwoity, wynikający z charakteru działających osób i sytuacji, a nieoparty na dwuznacznikach, właściwych farsom francuzkim, dowcip szczery i głęboki — z treści wynikający.

Typem skończonym, a nowym w swoim rodzaju jest nadewszystko typ szlachcica z głupia-franta, występującego w komedji pod nazwiskiem sędziego. Na postaci tej możnaby robić studja psychologiczne, tak plastycznie ona występuje z ram obrazu. Każde wyrażenie, frazes każdy, który wypowiada sędzia, jest cechą wyborną jego charakteru. Lis wytrawny, umiejący się znaleźć w każdej sytuacji i wybrnąć z najbardziej zawikłanego i niespodziewanego położenia, gra rolę trusi niewinnej, a gra ją z wysokiem zaparciem się, jedynie tylko dla — spokoju. Ulega żonie swojej we wszystkiem — tylko dla spokoju, a chociaż nie odznacza się szybką pojętnością, jest przemyślny i zręczny, a niekiedy nawet dowcipny. Prawdziwie po mistrzowsku z natury odwzorowane są szczególniej sceny, w których na rozkaz Basi (pani sędziny) raz za pomocą udanej straty odstręcza od swej córki Albina, a potem łapie Brylańskiego rzekomego milionera, a i reszta scen są prawie równej wartości. Trudno tu wyszczególnić cośkolwiek, aby dać wyobrażenie o prawdzie psychologicznej, z jaką odmalowany jest ten charakter, trzebaby chyba odpisywać scenę za sceną — albo zachęcić publiczność do tłumnego odwiedzenia teatru, który nadspodziewanie nasze był pusty. Szczególnie należałoby to uczynić dla wzorowej gry p. Dobrzańskiego w roli sędziego. P. Dobrzański umie się zawsze utrzymać na wysokości przedstawianego charakteru, od początku do końca, nigdy nie wyjdzie ani na chwilę z roli, a w każdej sytuacji umie zachować charakterystyczne jej piętno. Widząc go w rozmaitych, a nieraz zupełnie odrębnych od siebie rolach, nie chce się wierzyć, aby to był jeden i ten sam artysta, tak się on umie wżyć w charakter swój kilkugodzinny. Jest on także realistą w swej sztuce i dlatego to charaktery Blizińskiego tak dobrze przystają do jego talentu. Obok sędziego stawiamy jako typ najbardziej udatny Brylańskiego. Jest to postać z gruntu nowa i lubo tylko epizodyczna, mimo to nacechowana prawdą. Brylański jest uważany za milionera, a on tylko krocie tema w sperandzie, bo jak powiada sędzia: „najprzód jego baba opanowała, potem on babę chciał opanować, baba się nie dała i wypędziła byłego ekonoma." Ztąd proces. Brylański żąda separacji i wynagrodzenia, studjuje po całych dniach prawo małżeńskie, a że w oczekiwaniu wygranej lat kilka wodzi się po sądach i adwokatach, goły i bez grosza, więc trudno, aby się nie stał cierpkim i małomownym tetrykiem. W ogóle tetryk taki nie jest nowością na deskach scenicznych, wobec powodów jednak, które zeń tetryka zrobiły, jest typem świeżym, a rodzimym w stosunkach naszych szczególnie. Niemniej typowemi są i inne osoby w komedji, a wyróżnia się pomiędzy niemi Albin, ów młodzieniec goniący za posagiem jedynie. Młodzieniec ten jest znaną oddawna figurą, ale w komedji p. Blizińskiego jest on wolnym od przesady, zimnym i wyrachowanym cynikiem, którego cała przeszłość znamionuje i przepowiada tego rodzaju człowieka.

Przedstawienie w ogólności wypadło bardzo dobrze, wszyscy przedstawiciele grali żywo i z przejęciem się rolami swemi, a całość harmonijna czyni zaszczyt artystycznej dyrekcji.

Bolesław Spausta.

Różności.

* Podwodna żelazna droga między Francją a Anglią *)

Jak wiadomo, francuska Izba prawodawcza i parlament angielski ostatecznie zdecydowali sprawę budowy tego ogromnego tunelu, który ma połączyć dwa lądy. Czas więc poznajomić publiczność z tem olbrzymiem przedsięwzięciem. Tunel ma iść z jednej strony od South-Foreland około Dowru a z drugiej od Sangatte około Calais. Długość jego wynosić będzie 48 kilometrów, z których $36^1/_2$ pod wodą. Będzie więc dłuższym jak tunel pod górą Mont-Cenis, który ma 12 kilometrów i pod górą Saint Gothard, który ma mieć 15 kilometrów. Lecz w rzeczywistości wykonanie robót nie będzie trudnem, gdyż przewietrzanie, najważniejsze w tej sprawie, stało się rzeczą łatwą jak tylko zastosowano ścieśnione powietrze. Potrzeba tylko dłuższego czasu na wykonanie samego dzieła.

Pierwszy pomysł drogi podwodnej należy francuskiemu inżynierowi Thome de Gamond, który projekt swój ogłosił w 1858 r., a następnie wygotował plany i kosztorysy, które można było oglądać na wystawie powszechnej w 1867 roku.

Towarzystwo kapitalistów i inżynierów zawiązane w Londynie w 1872 r. postanowiło zbadać ten projekt. Wykopano dwie studnie w okolicach Kale i Dowru każdą po 100 metrów głębokości i galerje idące pod dnem morskim, żeby przekonać się o trudnościach, które się przedstawią przy kopaniu tunelu pod kanałem La Manche. Prace dokonane przez to towarzystwo pokazały, że projekt jest wykonalnym. Kierował robotami inżynier angielski p. Haukschan, który wytknął kierunek wyżej wspomniany a cokolwiek odmienny od kierunku, obranego przez inżyniera francuskiego. Idąc po tej linii tunel przyjdzie robić w kredowej warstwie, bardzo zbitej, jednorodnej i ciągnącej się przez całą szerokość Pas de Calais. Warstwa ta ma około 140 metrów grubości ze strony Anglii a 230 ze strony Francji. Każda zaś jest materjałem, w którym bardzo łatwo dokonywać wiercenie.

Największa głębokość wody pomiędzy Dowrem i Calais wynosi 54 metrów. Wiercąc więc tunel na 100 sążni głębokości pod powierzchnią morza pozostanie 46 metrów kredy, które oddzielą tunel od dna morza. Ta grubość sklepienia zabezpieczy zupełnie tunel od wtargnięcia się wody. W rzeczy samej podziemne roboty w angielskich kopalniach są w wielu miejscach posunięto daleko pod morzem, a jednak woda ani razu tam się nie dostała. Kopalnia Huel-Cock ciągnie się przez 150 metrów pod morzem, a w niektórych miejscach owej skała nie jest grubszą nad 5 metrów między dnem morza i galerją, tak że robotnicy słyszą szum fal, rozbijających się nad nimi, kamieni poruszanych przez wodę. Czasami przez nieostrożność robotnicy dochodzili na 1—2 metra od dna morza, lecz przeciekanie wody słonej natychmiast zostawało powstrzymanem za pomocą kłaków i cementu. W White Haven galerje podmorskie ciągną się na 5 kilometrów długości od brzegu; poprzeczne zaś galerje wynoszą kilkaset kilometrów długości i nigdy tam woda morska nie przenikała.

Jest więc pewność, że projektowana droga nie przedstawi żadnego niebezpieczeństwa pod względem zatopienia galerji w czasie, lub po ukończeniu budowy.

Powody, dla których sprawa tak dawno podjęta została poruszoną na nowo, było ukończenie szczęśliwe tunelu pod górą Mont-Cenis, bo w czasie roboty jego wynaleziono wiele maszyn do wiercenia skał.

Budowa tunelu pod La-Manchem będzie łatwą przy użyciu maszyny do wiercenia w skałach wynalazku p. Brunton. Jest to świder, obracany za pomocą pary lub ścieśnionego powietrza, który nacina i kruszy masę kredową na przestrzeni mającej średnicę 2 m. 10 cm. Kreda starta na proszek pada na płótno, obracane na wałkach, płótno to posuwając się nieustannie skutkiem mechanizmu, poruszającego świder, wynosi ten proszek i zrzuca do wagonów, które wywożą go na zewnątrz.

Angielscy inżynierowie próbowali maszyny Bruntona w kopalniach i może ona w godzinę wywiercić metr cały w pokładzie kredowym. Z tego więc wypada prosty rachunek, że tunel podwodny między Anglią i Francją może być ukończony w dwa lata, jeżeli dwie maszyny takie będą wiercić jedna na spotkanie drugiej.

Obrachowanie wykazuje, że koszt budowy prowizorycznego tunelu mającego 2 m. 10 cm. w poprzeczniku wynosić będzie 20 milionów franków. Jak tylko galerja zostanie przewierconą, pozostanie tylko rozszerzyć ją i dać jej rozmiary ostateczne.

Cztery lata są potrzebne do wykończenia rozszerzenia i cały koszt wyniesie 100 milionów franków, wliczając w to urządzenię spustów, które będą łączyły żelazną podmorską kolej z kolejami francuskiemi i angielskiemi. Najwyższy punkt tunelu znajdować się będzie prawie w połowie przebiegu jego, w 130 metrach pod powierzchnią morza. Z tego punktu zachowanem będzie 37 centymetrów spadku na jeden kilometr drogi w każdą stronę. Na brzegach będą znajdować się studnie, mogące przyjąć przesączającą się wodę.

Inżynier angielski, p. Austin, zaproponował zamiast ceglannej wyprawy tunelu, jak to projektowano w początku, wyprawę z wielkich sześcianów betonu, przygotowanego według jednej miary w osobnej fabryce. Będą one miały krzywiznę sklepienia, a strony stykające się wgięcia takie, które by zabezpieczyły od usuwania się kamieni. Ma to bardzo wielką zaletę mocy i trwałości tunelu, a głównie robota może iść niezmiernie szybko, bo układanie sześcianów może być dokonywane za pomocą maszyny parowej.

Maszyna do tego układania służąca jest to rodzaj żurawia na osi poziomej, którego jedno ramie jest ruchome, i za pomocą parowej machiny może robić wszelkie ruchy potrzebne dla schwycenia kloców, podniesienia i położenia onych na właściwem miejscu. Forma kloców, mających na brzegach dwa podłużne wyżłobienia, niezmiernie ułatwia tę robotę.

Szybkość tej roboty jest taka, że można zrobić 20 metrów bieżących muru w 24 godzin, a więc prowadząc robotę z dwóch stron można ją ukończyć we trzy lata.

Pan W. Austin proponuje także rozszerzyć tunel cokolwiek więcej jak było w projekcie pana Haukshan i umieścić dwie linie kolei żelaznych. Rzecz ta nie jest zdecydowaną i są już projekta o urządzeniu zamiast jednego trzech tunelów z podwójną drogą żelazną dla pociągów pospiesznych, dla pociągów zwykłych i dla pociągów towarowych. Koszt trzech takich tunelów obliczono na 625 milionów franków.

Wszystkie tunele będą miały formę okrągłą która ułatwi wiercenie i obmurowanie. W dolnej części tunelu pod szynami znajdować się ma rów służący dla przyjęcia wody przesączającej; rów ten może służyć do urządzenia wentylacji w czasie robót i po ukończeniu ich. Przewietrzanie odbywałoby się za pomocą dwóch pieców z ogromnemi kominami, ustawionych na dwóch końcach tunelu.

*) Już kilkakrotnie pisaliśmy w tym przedmiocie, dla wielu jednak nowych szczegółów podajemy i ten artykuł.

jakie zamieszanie sprawił przyjazd komisji. Burmistrz skłopotany odbywał formalne gonitwy po mieszkaniach strohmänerów, a kasjer zabrawszy z sobą wykazy podatków, dwa razy dawał nura do Biały, by tam przy pomy urzędnika podatkowego, przy zamkniętych drzwiach sprawdzać i regulować pozycje, a to pod bokiem c. k. starostwa, któremu tego wszystkiego było za wiele i wreszcie uznało potrzebę wysłania sekwestratora do ściągnięcia kilkuletnich zaległości. Cóż z tego, kiedy ludzie nie chcą płacić i lamentując, dobywają kwity w dowód, że dawno poplacili i pytają, czemu to w Krakowie nie ma jakiego Lamezana?

W istocie oszczędzać nikogo niema potrzeby, skoro złe zakorzeniło się tak głęboko, skoro krzywda wyrządzona miastu jest tak krzyczącą, i zaufania podatkujących tak haniebnie nadużyto. Obrażona opinia domaga się zdemaskowania winnych bez względu na ich stanowisko, majątek i stosunki z' możnymi. Co do nas wolimy przedmiotowo rzecz traktować, gdyż nie chodzi nam o osoby, lecz oto, aby moralność publiczna otrzymała zadośćuczynienie i mieszkańcy, na których kieszeni ostatecznie wszystko się odbije, dobrze się oglądali, kogo na przyszłość zaufaniem swojem obdarzyć mają a kogo wystrzegać się; chodzi nam o dowiedzenie się, czy jest jeszcze jaka instancja, którąby sprawiedliwie wejrzała w zawikłane sprawy miasta i wprowadziła jakiś ład.

Tymczasem tylko Rada propinacyjna jest czynną i uczy się jak wybrnąć z kłopotu i w tym celu wysłała swego bimbaszi do Biały, siedziby protektora szalbierzy powiatowych, po radę. Jak nam się dała we znaki kilkuletnia gospodarka chabrusowa, poznać można z następujących danych:

Główny dochód miasta naszego stanowi propinacja, która dawniej przynosiła 9000 guld. i w drodze licytacji z łatwością mogła przynieść daleko więcej. Jeżeli w Chrzanowie niesie 17.000, w Wieliczce 15.000, w Bochni 24.000, w Żywcu 34.000 i nawet w Biały, w której rządzi tak wielki finansista i przyjaciel Moszków, niesie 10.000, to Oświęcim mający 5000 mieszkańców z stacją wołową, kilkanaście wielkich jarmarków w roku, oprócz bardzo ożywionych targów tygodniowych i ludność okoliczną bardzo liczną i zamożną, mógłby co najmniej przynosić 12.000. Dochód prop. mógłby być jeszcze większy, gdyby dzierżawca propinacji pan Haberfeld nie otrzymał osobnej koncesji na wyszynk słodkich trunków, przez co miastu ogromną szkodę wyrządzono i postawiło go na przyszłość w nader trudne położenie.

Klika mająca korzyści własne daleko więcej na oku niż dobro miasta, oddała propinację na podstawie jakiegoś paktu z wolnej ręki na lat 9 za 7000 guld. wypłacane miesięcznie (!), a że Haberfeld często zapłaci naprzód za kilka miesięcy, inaczej nie byłoby czem płacić urzędników, nauczycieli itd., strąca więc sobie po 20 zł. prowizji. Kontrakt taki, na którym miasto traci do 40.000 i czyni go zależnem od widzimisię pana propinatora, potwierdziła Rada powiatowa.

P. Haberfeld założyciel nowej szlachty, panującej w Oświęcimie, jest człowiek najpopularniejszy w całej okolicy. Burmistrz, to u niego meszores, który tak musi skakać jak on chce, rabin, to tylko figurka, która na wszystko kiwa głową, strohmänery, to nule niemające bez niego żadnego znaczenia; na każdego z nich ma swój haczek. Jednemu się podoba jego breda, drugiemu likiery, trzeciemu wiaderko piwa, inny potrzebuje nieraz gotówki, tamten go się boi, bo brał rebuchem, słowem on wszystko zrobi co chce, bo ma pieniądze, syn jego nawet został wiceburmistrzem i kiedyś będzie spadkobiercą jego potęgi.

Gdzieindziej ludzie zyskują popularność przez to, że dla społeczeństwa i ludzkości coś dobrego zrobili, jemu wódka i piwo posłużyły do tego. On dał ludziom poznać przeróżne gatunki „słodkich“ trunków; niejednemu uprzyjemnił chwilę, był pocieszycielem w utrapieniu i nieszczęściu. Że ktoś sobie zawiele pozwoli i zapadnie potem w błogi stan zapomnienia o wszelkiej biedzie i o świecie, i wyciągnie mu z kieszeni zegarek, portmonetkę itd., albo stłucze sobie nos, to nie jego wina ani jego trunków, jemu chodzi o popularność, o podniesienie przemysłu i obdarzony nawet został „krzyżem zasługi“ za krzewienie przemysłu piwnego i wódczanego, dokonał bowiem już nie raz tej sztuki, że wyszynkował 50 wiader piwa i jest „verfassungstreu!“ A w r. 1866 czy byłoby się miasto obroniło przed Prusakami gdyby nie cudowne jego trunki? Czy byłby ten zapał i waleczność? Ileż to wtedy można było widzieć leżących na ulicy, w rowach, pod mostem i t. d. poległych w obronie „ojczyzny“. Z zazdrością i z ukosa patrzą inni współwyznawcy na jego przywileje i wzrost fortuny i muszą się kontentować tem, co jemu spadnie ze stołu, on im psuje wszystkie geschäfta. On ma propinacje na wieczne czasy, on ma słodkie trunki i propinację łazowską, on ma rzezalnię za darmo, choć inny dawał miastu 500 guld., a jego pasierb ma monopol siana, on robi interesa wekslowe itd. Że miasto oszukano przy budowie szkoły, przy dzierżawie propinacji, przy wolach, przy parcelach i nabyciu placu pod magistrat, że kasę zrabowano i zaciągnięto długu 20.000 całkiem niepotrzebnie itd., — co temu może być winien propinator? to należy do Rady miejskiej, do Rady powiatowej. Dlaczego prezes nie sprawdzał rachunków i zbywał skargi frazesami? Przecie on taki mądry i o wszystkiem powinien wiedzieć. (C. d. n.)

— **Rawa**, dnia 23. sierpnia. Mylnie doniosłem o zawiązaniu straży ogniowej w Rawie; zawiązało się tu bowiem „Towarzystwo ku niesieniu pomocy przy pożarach w całym powiecie“, i jako takie potrzebuje potwierdzenia namiestnictwa. Myśl jest nową i w praktyce pokaże się wcale użyteczną. Takie Towarzystwo ma na celu nietylko urządzenia ogniowej straży ochotniczej w Rawie, lecz jego obowiązkiem będzie również dawania pomocy choćby tylko moralnej, a przez to wywierania wpływu na inne miasteczka nawet na pojedyncze gminy wiejskie, i zachęcenia tychże do zawiązywania niezawisłych straży ochotniczych.

Na dochód tego Towarzystwa odbył się wczoraj w niedzielę festyn ludowy nad spodziewanie pięknie. Zarząd dóbr ks. Adama Sapiehy udzielił najchętniej pozwolenia na zebranie w parku zamkowym. Muzyka, chóry, sztuczne ognie, zaimprowizowany pożar ugaszony już nowo sprowadzonemi sikawkami, przy której sposobności zręczność przybyłej straży ochotniczej żółkiewskiej w bengalskim okazała się świetle — słowem nic nie brakło, jak na przyzwoity festyn ludowy przystoi. Nieobeszło się nawet bez maleńkich nieporozumień, z których dałaby się wyciągnąć dla dam wyższego towarzystwa konieczność nauki języka angielskiego.... Francuską mowę za nadto już wszyscy rozumieją!

Pomimo tego bawiono się bardzo ochoczo, tańczono na gazonach, jak również w salonie ogrodowym. a herbatą daną ochotniczej straży żółkiewskiej, przy której kilka toastów wniesiono na temat zespolenia wszystkich sił w jednym kierunku, zakończyło zwykle: kochajmy się.

Dochód czysty wynosi wyżej 100 zł. „Lud wybrany“ znaczny wziął udział w festynie. Chociaż i tu przy odejściu nie obeszło się bez jakiegoś maleńkiego „Geschoftu.“

Trudno bo to pozbyć się nawyczek! Ale *Gazecie Narodowej* trzeba z wdzięcznością przyznać, że radykalnem wystąpieniem przeciw lichwie, niszczącej więcej jak pożary, przynajmniej w naszej okolicy wytępiła wiele nawyczek tego rodzaju. Na festynie ludowym mieliśmy sposobność mówienia z obywatelstwem całego powiatu. Prawie wszędzie lichwiarze przestali pożyczać włościanom, dawniejsze procesa zakończają z niezwykłą łatwością, nawet ze stratą, a nowych zupełnie nie wytaczają. Co więcej: w ościennym powiecie zdarzył się wypadek, że włościanin zniszczony lichwą, któremu wierzyciel nie wytaczał wprawdzie pozwu, ale go wszelkiemi możliwemi sposobami niepokoił, wytoczył pozew temu wierzycielowi „o nakazanie wiecznego milczenia“, a przychylny i skuteczny wyrok uzyskał.

W ogóle sądy nabierają powagi i poszanowania.

— **Kraków**, d. 26. sierpnia. Czytamy w *Czasie*: Wraz z ks. Władysławem Czartoryskim przybył do Krakowa słynny architekt francuski, najznakomitszy reprezentant stylu odrodzenia, Violet de Duc, zaproszony tu ze względu na przerobienie dawnego arsenału miejskiego przy Bramie Florjańskiej na muzeum sztuki i starożytności, które ks. Czartoryski zamierza urządzić. Zaraz ztąd jednak wyjechał p. Violet le Duc do Głuchowa pod Kórnik w Poznańskie, majętności hr. Działyńskiego, gdzie odnowiony ma być pałac włoskiej struktury, pełen zabytków sztuki.

W pobliżu warowni na Grzegórzkach znaleziono wczoraj po południu mężczyznę rozebranego do koszuli, siedzącego w Wiśle przy brzegu, z raną w piersiach po lewej stronie od strzału i rewolwerem na brzegu, gdzie także leżała karta legitymacyjna na imię Franciszka Tiuz z Uścia solnego. Dawał on jeszcze znaki życia i odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Tam wyznał, że się zowie Tiuz, lecz wzbraniał się podać powodu zamiaru samobójstwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Trzeci międzynarodowy targ zboża i nasion we Wiedniu.

W Niemczech pszenica i żyto najobfitszy wydały plon w nadbrzeżnych krajach morza północnego; następnie w Holsztynie, Meklenburgu, górnym Pomorzu, Brandenburgii aż po Odrę, Hanowerze, Saksonii, Turyngii i w północnej Bawarji, po części i w Westfalii. Prusy wschodnie nie mniej są ze zbiorów zadowolone.

W porównaniu z rokiem średnim wypadły zbiory mniej pomyślnie w Prusach zachodnich, w dolnem Pomorzu, w Poznańskiem, na Szląsku, w prowincji saskiej, Westfalii, w prowincjach nadreńskich i południowo - niemieckich. Powszechnie słychać tam skargi, że rdza i śniedź wielkie zrządziły szkody. Pszenica i żyto w każdym razie w tych prowincjach wykaże wielką różnicę co do jakości ziarna na gorsze. Jęczmień i owies wypadł tam średnio. Spodziewają się też dobrego zbioru ziemniaków.

W południowej Bawarji wypadły zbiory tegoroczne w ogóle pomyślnie, wszakże nie wszędzie jednakowo, również przedstawia się rezultat co do jakości ziarna. Południowa Bawarja będzie miała zbioru pszenicy 1,440.000 cetnar., w górnej Bawarji, 1,740.000 ctn. w dolnej Bawarji, 198.000 ctn. w Szwabii, razem 3,378.000 ctn.

Żyto się tam wcale udało, jęczmień ucierpiał nieco przez słotę. Rezultat zbioru żyta obliczają w połud. Bawarji na 6,400.000 ctn. dobrej jakości, jęczmień 4,200.000 ctn.

W wielkiem księstwie Badeńskiem zbiór pszenicy, żyta i jęczmienia uważać należy tak pod względem ilości jako też jakości za zupełnie chybiony. W niektórych obwodach mniej, w innych więcej pszenica zaśniedzona. Żyto i jęczmień podczas żniw ucierpiało przez deszcze.

W Wirtembergii wynik zbioru następujący: pszenicy 925 funt. z morga razem 462,500 ctr. zatem zbiór średni. Żyto 820 funt. z morga, razem 1,066,000 ctr., zatem 10% niżej średniego zbioru. Jęczmień 910 funt. z morga, razem 2,800.000 ctr., także 10% niżej średniego zbioru.

Znad Renu. Zbiór pszenicy nieledwie średni. Żyto już z początku rzadkie, w pierwszych miesiącach wiosny zanadto wcześnie wybujało. Zimne nocy w miesiącu maju, kwieciu mocno zaszkodziły, przeto w stronach, gdzie to miejsce miało, wynik zbioru jest bardzo mierny. Zbiór jęczmienia i owsa dobry.

W Hanowerze zbiory wypadły w ogóle zadawalająco.

W Saksonii pszenicy zasiano tego roku mniej jak zwykle, chociaż mniej będzie słomy, za to wynik omłotu jest zadawalający. Co do jakości, farby i wagi — to tegoroczny zbiór niedorównywa przeszłorocznemu o jakich 20 procent. Producenci mają jednak jeszcze zasoby przeszłoroczne, przez co Saksonia będzie w stanie wywieść dosyć tego zboża za granicę. Zbiory żyta i jęczmienia zadawalające, również spodziewają dobrego zbioru ziemniaków.

Na pruskim Szląsku zbiór pszenicy kiepski. Pleśń i posucha zrządziły wielkie szkody, ziarno scherzałe — dobry towar rzadki. Żyta ucierpiały przez posuchę w czasie dojrzewania, zaś w czasie pokosu przez deszcze. Co do ilości uważają zbiór żyta za lepszy cokolwiek niż średni. Nieudały się też jęczmiona i owsy, za to ziemniaki obiecnją obfity plon,

W Szwajcarji zbiory tegoroczne wypadły pod każdym względem, tak co do ilości, jako i jakości mniej jak średnio. O ziemniaki już dziś tam na serio obawiają się. Jeżeli się przypuści, że Szwajcarja przy zbiorach nawet średnich dla własnej potrzeby około 2 i pół miliona podwójnych cetnarów zboża sprowadzać musi, to nie ulega wątpliwości, że po tegorocznych zbiorach potrzebować będzie 3 do 3 i pół podwójnych cetnarów zboża, w miarę jak ostatecznie dopiszą ziemniaki.

Z Francji nie ma urzędowych sprawozdań co do tegorocznych zbiorów pszenicy. Opierając się na zdaniach ekonomów i ludzi fachowych, powiedzieć można, że tegoroczny rezultat zbiorów jest mniej jak średni, nie pokryje zatem własnych Francji potrzeb. W roku zeszłym atoli były we Francji nadzwyczaj obfite zbiory, — przywóz i wywóz się równoważyły — zatem producenci francuscy posiadają jeszcze znaczne zapasy, które aż nadto wystarczą na pokrycie konsumcji i na zasiewy przyszłoroczne.

We Włoszech rezultat zbiorów bardzo smutny. W trewizańskim obwodzie pszenicy zebrano tego roku o 50 procent mniej jak w roku zeszłym, w prowincji Padwa 15, Ferara 20, Piemont 25 mniej jak w roku zeszłym. Podobnież też rzecz ma się z żytem. Kukurudza potrzebuje aby się rozwinęła i zupełnie dojrzała, dni suchych i gorących. W prowincji Terra di Lawero w południowych Włoszech zbiór pszenicy wypadł średnio.

W prowincji Benewento i Avelino mniej jak średnio. Capinata ma w stosunku do zbioru zwykłego o 30 procent mniej; przyczem zauważać trzeba, że okolica ta w południowych Włoszech najwięcej dostarczała pszenicy. Ziarno nikłe i blade. W Abruzzach zbiór o 5 procent mniej jak średni, w Bologni o 20 procent, Producenci mają jednak nieco zapasów z roku przeszłego.

Na Wołoszczyźnie wypadły zbiory tak pszenicy jak i jęczmion wcale niezadawalająco — zboże lekkie i wilgotne. Od Buzeo, Ploesci do Bukaresztu uważać można zbiory jako średnie, na Małej Wołoszczyźnie pszenica lepiej się udała.

W Mołdawii pszenica urodziła się obficiej pomimo to nie zadawalnia pod względem jakości. Większa część zapleśniona. Zbiór żyta średni. Jęczmień się nie udał, za to kukurudza w Rumunii obiecuje plon obfity.

Północna Europa.

Meklenburg. Rezultat zbioru pszenicy w rozmaitych częściach tego kraju rozmaicie się przedstawia. W przecięciu tak pod względem jakości jako też ilości, zbiory w ogóle wypadły gorzej, niż w roku zeszłym. Żyta mniej się urodziło, za to zupełnie zadawalnia ono pod względem dobroci. Jęczmień i owies wypadł średnio.

Holsztyn i Szlezwig. Wszystkie zboża zupełnie się tu udały, zbiory wypadły zatem zadawalająco, również spodziewają się obfitego plonu ziemniaków.

Danja. Sprawozdania z tego kraju nie mogą się dosyć nachwalić obfitego urodzaju pszenicy, żyta i jęczmion.

Norwegja i Szwecja również jak Danja, cieszą się obfitym plonem. Pogoda ciągle im sprzyjała; zatem rachują na silny wywóz jęczmienia i owsa, które najwięcej produkują.

Południowa Moskwa. Według *Wiestnika urzędowego* rezultat przeciętnych zbiorów jest następujący: zbiór siana w 22 guberniach wypadł dobrze, w 8 guberniach średni, w 18 niedostatecznie. Ozimina w 9 guberniach średnio, w 19 niedostatecznie a w 8 źle. Zboże jare stoi w 16 guberniach prawie dobrze, w 10 średnio, w 20 źle. Rezultat zły przypada na południowe gubernie zwykle urodzajne.

Z Moskwy południowej i średniej przy braku statystyki trudno podać pewne cyfry, jednak nie wiele się chybi, jeżeli się zwykle do wywozu przeznaczona ilość pszenicy i żyta na jedną trzecią część oznaczy. Istnieją wszakże w południowej Moskwie jeszcze zapasy przeszłoroczne, w skutek czego pomimo złego urodzaju, spodziewają się tam znacznego wywozu pszenicy i żyta za granicę. Natomiast jęczmienia i żyta nie będzie do zbytku. Ziemniaki stoją dobrze.

Anglja i Irlandja. Zbiór pszenicy tak co do ilości jako też i jakości mniejszy jest o 20 do 25 procent od roku zeszłego. Jęczmień udał się bardzo pięknie. Owies średnio. Ziemniaki stoją pięknie.

Z północnej Ameryki odczytano telegram od austrjackiego konsula w Nowym Yorku p. Havemeyer następującej treści:

Tegoroczny zbiór pszenicy obliczają na 300 milionów buszli, z tych odpada 35 mil. na zasiewy, 200 milionów na konsumcję krajową — pozostałe 65 milionów będzie można eksportować. Szkody, jakie deszcze i mrozy wyrządziły, wyrównane zostały przez to, że w tym roku znaczne przestrzenie po raz pierwszy zostały uprawione. Zbiór kukurudzy obliczają na 1000 milionów buszli. W roku zeszłym wynosił on 850 milionów.

Nastąpiło potem zwiedzenie wystawy płodów rolniczych.

O właściwym ruchu handlowym mało jeszcze dziś donieść można. Pszenica wykazuje bardzo mierne obroty. Przednie gatunki utrzymały się w cenie, średnie natomiast niższe notowały ceny. Płacono za 85 funt. złr. 5.25—5.40, 83 funt. złr. 5.15, 83 funt. złr. 5.10 za cetnar.

Żyto płacono 78—80 funtów złr. 3.85—4.5 franco Wiedeń, zaś złr. 3.30 — 3.40 franco stacje kolejowe w Węgrzech.

Jęczmień był bardzo poszukiwany ze strony kupców zagranicznych, a spodziewają się, że w tym artykule ruch jeszcze się jutro bardziej ożywi. Ceny były stosownie do jakości złr. 3.20 — 3.45 do 3.65.

Kukurudzy zakupiono małe ilości po złr. 3.30 do 3.35. Owies poszukiwany płacono złr. 4.85 do 4.95. Oleju rzepakowego sprzedane 3000 cetnarów z dostawą na jesień po złr. 19.50—19.62.

Próbki pszenicy nadesłane z Galicji wprawdzie bardzo piękne, ale żądanej ceny złr. 9.20—9.60 nie chciał nikt dawać. Jedna firma tarnopolska sprzedała z dostawą do Lipska 350.000 kilo pszenicy po 220 marków (1 mark 50 centów srebrem). Intendentura pruskiej armji zakupywała na próbę owies z Łańcuta z dostawą do dworca kolei północnej we Wiedniu, targowano po 5.30, loco stacja Łańcut po 4.80.

Ruch stowarzyszeń zaliczkowych. Czasopismo *Związek* następujące podaje wiadomości ruchu stowarzyszeń zaliczkowych w Galicji:

Do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicji i W. ks. Krakowskiego należy dotąd 23 towarzystw, a mianowicie: 17 towarzystw zaliczkowych z nieograniczoną poręką: w Białej, Bóbrce, Dąbrowie, Drohobyczu, w Gorlicach, powiatowe Towarzystwo kasy zaliczkowej w Gródku, Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, Towarzystwo zaliczkowe urzędników i sług dróg żelaznych we Lwowie, Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolnego we Lwowie, Towarzystwo zaliczkowe i przemysłowe w Samborze, Towarzystwo kasy zaliczkowej na powiat sądowy Szczerzecki w Szczercu, bank zaliczkowy w Stanisławowie, Towarzystwo zaliczkowe w Toporowie, kasa zaliczkowa „Wiara“ w Tyśmienicy, Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu, Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie, 2 Towarzystwa z ograniczoną poręką: Towarzystwo spożywcze w Samborze i Towarzystwo zaliczkowe w Sokalu; 4 Towarzystwa produkcyjne: I. Związkowa drukarnia we Lwowie, Towarzystwo produkcyjne krawców we Lwowie, Towarzystwo spożywczo-produkcyjne „Ul“ w Stanisławowie.

O ile nam zaś wiadomo, istnieje w Galicji i W. ks. Krakowskiem 76 towarzystw zarobkowych i gospodarczych; do Związku należy zatem niespełna 1/3 części wszystkich, choć nielicznych naszych spółek; natomiast w Niemczech, gdzie spółek jest przeszło 900, należą prawie wszystkie do Związku, i dziwić się tu, że niemieckie spółki są już potęgą — a nasze mimo znakomitego rozwoju niektórych, jeszcze nie zajęły stanowiska, jakie im się należy!

Ostatnie wiadomości.

Dawniejsze telegramy doniosły, że Serewer basza, minister robót, został mianowany specjalnym komisarzem tureckim a Mahmud Ruždi basza, prezydentem Rady stanu. Dzisiejsze telegramy donoszą znowu, że Serwer basza mianowany prezydentem Rady stanu po objęciu posady Wielkiego Wezyra przez Mahmuda baszę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Raguza d. 27. sierpnia. Turecki parowiec transportowy, wiozący Achmet baszę i dwa bataliony wojska, zażądał tu pozwolenia do swobodnego wylądowania, chociaż wylądowanie miało nastąpić w Kleku. Ale znaleziono jakieś nieformalności w papierach jego, i z powodów sanitarnych odmówiono pozwolenia. Dowódzca traktuje traktuje z tutejszym konsulem tureckim.

Nowy Jork d. 27. sierpnia. Komendant flotylli amerykańskiej na wodach panamskich, donosi telegrafem, że Panama wypowiedziała wojnę Związkowemu rządowi Kolumbii.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Austrjacko-węgierski delegat do rokowań pacyfikacyjnych, jeneralny konsul Wassicz, delegat moskiewski, konsul Jastrzebów, przybywają d. 31. sierpnia do Raguzy, gdzie już zastaną delegata cesarstwa Niemieckiego, barona Lichtenberga. Delegat francuski, jeneralny konsul De Vienne i delegat włoski, konsul Durando, już na nich czekać będą w Mostarze, gdzie prawdopodobnie odbędzie się konferencja wspólna wszystkich delegatów.

Konstantynopol dnia 27. sierpnia. Do rokowań pacyfikacyjnych udaje się dziś jako nadzwyczajny komisarz turecki, świeżo mianowany prezydentem stanu, Serwer basza. Powiezie go do Kleku jacht turecki, Izzedin.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny	Prężność pary w mil.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
26. sierp.	10 h w.	740.$_3$	+ 14.$_5$	+ 13.$_0$	10.$_2$	84	0	N.$_0$	8
27.	7 h r.	740.$_9$	+ 15.$_2$	+ 13.$_4$	10.$_4$	81	0	SSW.$_2$	5
27.	2 h p.	740.$_5$	+ 20.$_6$	+ 18.$_3$	14.$_2$	79	0	SW.	—

26. sierpnia najwyższa temperatura + 28.$_5$ (23.$_0$ °Reaum.)

26. sierpnia najniższa temperatura + 11.$_0$ (8.$_8$ °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 27. sierpnia 1875

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kred.	208.25	Anglo-austr.	99.50
Unionsbank	84.90.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	219 —.	Kolej połudn.	98.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. [illegible]	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. [illegible]	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. silna cisza	

Wiedeń 27. sierpnia 1875.

godzina 2. minut 25. po południu

Akcje fran.-aus.	32.—	Węgier. kred.	206.75
Anglo-austr.	98.70	Unionsbank	84.50
Kolej Kar. Lud.	218.75	Nordbahn	171.75
Kolej południo.	98.75.	Kolej Alföld.	120.50
Kolej Elżbiety	176.—.	Kolej Lw.-czer.	137 —
Węg. Nordostb.	112.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Baugess.	19.50.	Węg. Ostbahn	47 —
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	136.—
Franco-H.-Bank	53.—.	Verkehrsbank	78.—
Losy tureckie	48.25.	Baubank-Act.	12 —
Kolej państwow.	268.25	Bankverein	—.—
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	73.25

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26. sierpnia. Russ. Banknoten 278.50 dit. Act. 371.— Lombarden 175.50 Galizier 99.10 Staatsbahn 488.— Rumänier 26.— Oesterr.-Banknoten 181.80 Usposobienie. —

Pociągi kolejowe z głównego dworca

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po połudnu o godzinie [illegible] min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany): w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane).

Tunel będzie oświecony gazem, za pomocą rurek otwieranych po 50 metrów.

W wypadku wojny na każdej stronie tunelu jest otwór pozwalający w razie potrzeby zatopić cały tunel; gdyby zaś przyszło się znowu wypompować tę masę wody, należałoby użyć siłę 20 tysięcy koni parowych, pracujących dzień i noc w ciągu sześćdziesięciu dni.

Gdy tunel ukończy się, na przejazd z Paryża do Londynu lub odwrotnie wystarczy ośm godzin czasu.

Będzie to niezaprzeczenie jedna z prac najpiękniejszych w 19. wieku!

Dr. J. Stella-Sawicki.

* **Szarańcza na wyspie Cyprze.** Wiadomo powszechnie, że do niedawna wyspa Cypr była klasyczną ziemią szarańczy. Wyspa ta, która dziś jeszcze w pośród ruin swoich i gór bezleśnych, tak wdzięcznie ponad modre fale uśmiecha się do nas, żywi obecnie zaledwie 150.000 mieszkańców, kiedy w starożytności miała ich z pewnością około dwóch milionów. Przyczyną tego jej dziczenia i wyludnienia, w znacznej przynajmniej części, była szarańcza, chociaż gatunek jej tamtejszy (*Stauronotus cruciatus Charp.*) jest znacznie mniejszy od zwyczajnej szarańczy wędrownej. Zdaje się, że w średnich wiekach Cypr jeszcze rzadko był nawiedzany przez tę niszczącą plagę, chociaż jedna z kronik tamtejszych świadczy, że „przez trzy lata, od 1411 do 1413, drzewa całkiem były z liści obnażone, a wyspa była do piekła podobna.“ W przeszłym stuleciu chmary szarańczy zalatywały tu co parę lat z północnemi wiatrami od gór Karamańskich z Azji Mniejszej, a w ostatnich czasach stale się nareszcie osiedliły na wyspie. Na siedzibę obrały sobie wschodnią część wyspy, gdzie grunt jest suchy, jałowy, tak pług lub motyka z rzadka gdzie się go chwytają. Tam to szarańcza składała corocznie jaja, i ztamtąd corocznie rozpuszczała straszne swoje po całej wyspie zagony. Gdy się w końcu marca z jaj wydobędą, owady te są tak małe jak pchły ziemne, i pojawiają się w kształcie niezliczonych punktów czarnych na źdźbłach i krzewach. W dwa tygodnie później, po dwukrotnem zrzuceniu skóry ze siebie, mają już pół palca długości, czołgając się i skacząc posuwają się naprzód, i ani jednego zielonego listka trawy nie zostawiają za sobą na drodze, którą przebyły. W miarę jak rosną, rośnie też i ich żarłoczność. W drugich dwóch tygodniach, zrzuciwszy znów dwa razy skórę, dostają długich skrzydeł. Wtedy już szerokiemi zastępami żwawo ruszają naprzód, słychać obrzydły szum i szelest ich w powietrzu, i jak tylko oko zasięgnie ziemia dokoła pokrywa się niemi. Żarłoczność ich dochodzi wtedy do najwyższego stopnia; pożerają źdźbła, począwszy od kłosa aż do korzeni, a biada ogrodowi, na który rój szarańczy spadnie; drzewa, w przeciągu kilku minut, wyglądają jakby osmykane z liści. Wszysto co rośnie, a nie jest twardem drzewem, oprzeć się nie zdoła. Głodem pędzona szarańcza, wdziera się nawet do wnętrza domów, i nigdzie się przed tem plugastwem schronić nie można. I tak ciągną te roje dalej a dalej, dopóki im słońce dobrze nie dopiecze, albo czas ich nie przejdzie. Wtedy znów mirjady tego robactwa zalegają ziemię, okrywają morze, a gnijąc, zatruwają powietrze.

Dostateczna atoli ich liczba, wracała zawsze zawczasu na swoje legowiska na wschodzie wyspy, aby tam złożyć miliony jaj, na zapłodek roku przyszłego. Tak bywało rok rocznie do niedawnego jeszcze czasu; straszliwe roje ciągnęły regularnie od wschodu, a biedni ludziska cieszyli się, jeśli ta plaga nawiedziła ich wcześniej, kiedy jeszcze żarłoczność owadu bywa mniejszą; stwierdzono bowiem doświadczeniem, że szarańcza nie wraca nigdy tego samego roku powtórnie w miejsce, w którem już raz była; zdaje się jakby się sama wzdrygała widoku własnego dzieła. Od paru lat atoli Cypr uwolnił się nareszcie od tej plagi zupełnie, dzięki spostrzeżeniom i pomysłowi tamtejszego właściciela ziemskiego p. Balso Mathei z Larnaki. Kiedy ani modły i procesje, ani nagrody wyznaczane przez rząd i prywatnych za wyzbieranie pewnej ilości jaj szarańczy, ani okopywanie, palenie i tratowanie szarańczy bydłem, ludźmi i walcami kamiennemi, nie wiele albo nic nie pomagało, p. Mathei wyświadczył tę ogromną przysługę ziomkom i krajowi swojemu, sposobem nader na pozór prostym. Zauważył on dwie rzeczy: najprzód, że szarańcza po ścianie jako tako wygładzonej wydrapać się nie jest w stanie, a powtóre że nie jest w stanie lecieć daleko, ale to podrywa się, to znów niebawem pada na ziemię i czołga się dalej, zanim znów zdoła podlecieć. Na tych dwóch tedy spostrzeżeniach osnuł p. Mathei cały plan swojej kampanii. Na prost kierunku pochodu szarańczy, kazał on kopać rowy, po za któremi wznosił wcale nie wysokie ścianki, z płótna woskowanego, gładkich desek itp. i takich szańców poprowadził kilka, w pewnych od siebie odstępach. Szarańcza nie mogąc wdrapać się na ścianki osuwała się w rowy, z których wybierano je szuflami w kosze i worki i zakopywano, albo też w samych rowach przyrzucano je grubą warstwą ziemi i ubijano silnie. Co się lotem przedostało przez pierwszą zaporę, utykało z pewnością jeżeli nie na drugiej to na trzeciej.

Z początku p. Mathei używał tego środka tylko na swojej posiadłości, w Larnaki, ale gdy ujrzano zbawienne rezultaty, poczęto go naśladować coraz więcej, aż nareszcie metoda jego upowszechniła się na całej wyspie. I o cudo! dzięki tym wspólnym usiłowaniom stało się, że ani jedna szarańcza nie wróciła nieść jaj na stare legowiska na wschodniem wybrzeżu wyspy, a Cypr radykalnie od strasznej plagi uwolniony, swobodniej nareszcie odetchnął. Opis tej metody postępowania podaliśmy tutaj, jako dający się użyć z łatwością w danym razie wszędzie, a mogący znaleść tem bliższe zastosowanie, że szarańcza, która się tego roku tu i owdzie sporadycznie pojawiła w ogóle w Europie, a w szczególności i u nas, mogła pozostawić miejscami swój zapłodek, z którego groźniejsze niż tym razem na rok przyszły wyrość może dla pól naszych niebezpieczeństwo.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. sierp.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	230 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	3 50
Banku hip. gal. po 200 zł	236 —	238
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5 pr. okres	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	93 20
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	10 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 [illegible]	5 27
Dukat cesarski	5 19	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 24. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 —	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy	[illegible]	[illegible]
1839 ⅕ losu	247 —	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr	[illegible]	[illegible]
1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „ „	116	116 50
1864 „ 100 „ „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. za 100 zł.		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł.	100 —	[illegible]
Węg. poż. prem. po 100 zł	[illegible]	79 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	49	49 [illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	210 —	2 0 25
węg. 200 zł. [illegible]	[illegible]	205 [illegible]

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	725	730 —
„ franco-austr. po 100 zł. em. 40 pr	[illegible]	32
„ franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr	32 —	32 50
Gal. bank hip. po 200 zł. 80 pr.	[illegible]	—
Bank dla handlu po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 em. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
Centr. bank po 200 złr	—	—
Banku nar. aust. po 600	[illegible]	922
Bank powsz. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 140 złr	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank [illegible]	77 —	7[illegible] —
Verkehrsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przem słowe.		
Badow. Tow. austr. po 200	11 75	12 25
„ „ wied. „ 100	9 75	30
„ tanich pom po 100	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr.	99 90	100 [illegible]
„ spłac. w 33 lat. 6 p. w.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	79 —	79 [illegible]
„ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	87 [illegible]
Galic. bank hip. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ Zak. kr. wiesz 6 pr	99 25	99 75

Bank [illegible]	9640	9560
Obligacje pierwsz. towa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł	—	[illegible]
Alföld. 200 zł [illegible]	76 —	75[illegible]
Czeska z. 300 zł [illegible]	91 —	92
Dniestrowska [illegible]		
Elżbiety po [illegible]	—	[illegible]
Ferdynanda [illegible]	[illegible]	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
„ II. em. [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 1873	9675	[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w	[illegible]	7 50
Lw. Czer. Jas. II. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. sreb. w.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. sreb. w.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. em. 1869 po 300 5 pr. srebr.	—	[illegible]
„ 1872 po 300 5 pr. srebr. w.		[illegible]
Siedmgrodz. 300 fr. 5 pr	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i przem. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	[illegible]
Keglevich „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	15 —
Palffy „ 40 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40	[illegible]	36 —
St. Genois „ 40	2725	2775
Stanisław. (poż.) „ 20 zł. w.	4 —	15
Waldstein po 20 zł. m.	1950	2050
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesi zn.)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	5465
Hamburg 100 mark. bo	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl	[illegible]	[illegible]
Paryż, 100 frank.	[illegible]	44 0[illegible]

Główny skład drożdży prasowanych.



Przewybornej HERBATY chińskiej

ST. MARKIEWICZ



Doskonałe WINA węgierskie

WE LWOWIE
w rynku pod l. 42

poleca swój doborowo zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH,

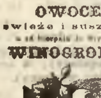
owoców, łakoci, win i herbaty.

Wszelkie w ten zakres wchodzące towary sprowadzam w najcelniejszych rodzajach, i sprzedaję takowe po **najniższych cenach** miejscowych.

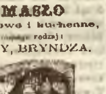
Łaskawym znaczniejszym odbiórcom od zł. 50 naraz a za gotówkę, odstawiam takowe we wszystkich kierunkach kolei galicyjskiej **franco** do ostatniej stacyi bez różnicy odległości, lub też opuszczam odpowiedni rabat

Szczegółowe cenniki na żądanie.

OWOCE świeże i suszone, **WINOGRONA.**



MASŁO deserowe i kuchenne, SERY, BRYNDZA.



Konserwy z owoców, jarzyn i ryb. — *Bulion z dekoszymy i Extrakt Liebiga.*

Kondensowane Mleko szwajcarskie.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2704 7—?

PLEC TWARZY
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ KROSTY
WYRZUTY, CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 27 7 18—25

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 2801 47—50

L. 1121.

Ogłoszenie konkursu.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi, jest do nadania posada

inżyniera powiatowego

do dróg i mostów z płacą roczną 450 zł. i ewentualnym dodatkiem drożyźnianym (obecnie 30/00), oraz ryczałtem na koszta objazdek urzędowych w rocznej kwocie 200 zł.

Posada ta nie nadaje prawa do emerytury i jest w pierwszym roku prowizoryczną.

Ubiegający się o tą posadę mają podania zaopatrzone dowodami fachowego uzdolnienia i nabytej praktyki, tudzież świadectwami wieku, moralności i dotychczasowego uzdolnienia wnieść **najdalej do 20. września b. r.** a to osoby zostające w służbie za pośrednictwem przełożonej władzy. 3272 2—3

Od Wydziału Rady pow.
Kołomyja, d. 18. sierpnia 1875.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu. 2874 8—

Dawny nauczyciel domowy, obecnie urzędnik, stale we Lwowie zamieszkały, ofiaruje rodzicom i opiekunom pomieszczenie u siebie młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych.

Zapewniając troskliwy dozór, udzielać również może lekcyj prywatnych, mianowicie języka francuskiego. Listy pod cyfrą **S. S.** przyjmuje Ajencja dzienników W. Piątkowskiego. 3308 1-2

Podziękowanie.

Dziś pożegnaliśmy z prawdziwem uczuciem żalu Wielm. **Edmunda Doeninga**, który w Turce przeżył lat 8 urząd inspektora podatkowego sprawował.

Przez ten przeciąg czasu szlachetnem, pełnem taktu i godności postępowaniem zjednał sobie w całym powiecie tak między inteligencją, jako też pomiędzy włościaństwem szacunek, poważanie, i miłość, wskutek czego zaszczycono go ogólnem zaufaniem, wybierając przed kilka laty zastępcą prezesa Rady powiatowej.

I na tym stanowisku umiał pogodzić czynności służbowe z obowiązkiem obywatela kraju, oddając temuż znakomite usługi, a cały ciężar czynności autonomicznej jaki na nim polegał, z którego z całą sumiennością i prawdziwem poświęceniem dla dobra ogółu wywiązał się, nie przeszkadzał mu wcale wypełniać wzorowo, i z przykładną gorliwością rządowe obowiązki inspektora. 3306 1—1

Dziś, kiedy z rozporządzenia władzy rządowej opuszcza nas udając się do Doliny, żegnamy go z prawdziwym żalem, tracąc w nim pełnego zalet i dobrych chęci urzędnika obywatela. Składamy mu równocześnie najserdeczniejsze podziękowanie za usługi, które chlubnie dla dobra publicznego oddawał, życzymy z całego serca jak najlepszego powodzenia na nowej jego posadzie, niech go Bóg z całą rodziną w każdej kolei życia błogosławi, a kraj ku zadowoleniu narodu podobnemi urzędnikami obdarza — uczucia zaś nasze mu towarzyszące, niech zostaną dla niego pomnikiem pamięci i ogólnej wdzięczności.

Z Wydziału powiatowego
Turka dnia 23. sierpnia 1875.

Głos ludu jest głosem Boga.

Znowu pisał mi niedawno z pomiędzy wielu innych listów zarobnik ze Szląska co następuje: Najlepszy pani Retzlaff. Moja żona i ja dziękujemy panu po tysiąckroć, powodzi się nam o wiele lepiej, jak wtedy, kiedy zapijaliśmy się paruchą. **Żeby wszyscy, którzy się oddają opilstwu, poddali się pańskiemu niezrównanemu środkowi,** a wtedy nie w jednej familji lepiej by się działo — dziękujemy powtórnie najserdeczniej. W celu otrzymania mego wybornego środka przeciw opilstwu, proszę się udać z zaufaniem do mnie. **Reinhold Retzlaff**, właściciel fabryki w Guben (Prusy). 3213 1-2

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu

Ból zębów

[illegible] zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2877 7—?

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-a-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Instytut wychowawczy

żeński

przy ulicy Jagiellońskiej l. 11.

otwieram dn a 3. września.

Wpisy rozpoczynają się 26. sierpnia b. r. Obszerny, widny sam w sobie zamknięty i z jak najzdrowszem powietrzem lokal, odpowiada wszelkim pod tym względem wymogom szanownych rodziców i opiekunów. 3202 1 5

Julia Selingerowa.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 190 zł.

Dnia 1. września 1875

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 20 mil 983,000 zł.

Pomiędzy wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50,000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 190 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł, 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha,
w Frankfurt am Main.
[illegible] Pestalozzi-Strasse N. [illegible]

W Mościskach,

przy trakcie prowadzącym do Rudnik pod l. 21 [illegible]

realność

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Józefa Struszkiewicza**, przy ulicy Wekslarskiej l. 7. we Lwowie. 3186 1—1

W Jaśle

przyjmuje pewien szlachecki dom 3 lub 4 studentów lub też panienek od 8 do 16 lat na stancją i wikt z opieką rodzicielską, oraz korepetycją domową w języku francuskim lub niemieckim za mierną opłatą. Adresować uprasza **A. G. K.** poste restante w Jaśle. 3307 1 1

Reisszyny, Reisceigi Szwajcarskie,

ST. WAYDOWICZ,

Największy skład Papieru, Sztuk pięknych. Galanteryj, Perfum, Mydełek, Prawdziwej Wody Kolońskiej, pachnideł i przyborów do pisania, rysowania i malowania.

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

poleca przy nadchodzącym roku szkolnym PT. słuchaczom techniki, szkół realnych, gimnazjalnych i dla szkół normalnych wszystkie potrzebne przybory i rekwizyta w najlepszym gatunku, a z powodu ogromnego zakupna takowych w pierwszorzędnych fabrykach

po bardzo tanich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najsumienniej i wysyłam takowe natychmiast odwrotną pocztą, a za opakowanie wcale nic nie liczę.

Towary w większej ilości kupione odsyłam franco.

Farby, Notatki szkolne. — Trójkąty, Rysownice, Linie i Pędzle.

Monogramy i Bilety wizytowe.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 15—?

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie
Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych chorób.



sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a stany przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Zawsze świeży [illegible] i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla **cierpiących** na **piersi.**

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkatołowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, [illegible] stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i [illegible] do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena [illegible]



STOMATICON,

Woda do ust

Dr. Brunna,

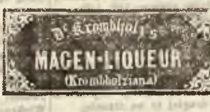
dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 2906 7—12



Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomasza **Mikolascha**, **Beinera**, w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu gal. **Kamila Strzyżowskiego.**

W Białej u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp. w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Sp. w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzynieckiego.

Apteka

w wschodniej Galicji do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli **W. Raczka**, w aptece p. Mikolascha. 3290 1—3



Pomimo [illegible] **jest to dowód największej rzetelności!**

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, [illegible] z złota talmi [illegible]

15 i 20 złr. [illegible]

Za 15 i 18 złr. [illegible]

Tylko 18 lub 25 złr. [illegible]

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr [illegible] ta talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 16 lub 17 złr. [illegible]

Tylko 14 lub 17 złr. [illegible] z prawdziwego srebra wyzłacany, [illegible] łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczającem.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany w ogniu srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. [illegible] prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach wraz z łańcuszkiem, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. [illegible] kluczyka, wraz z łańcuszkiem i medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. [illegible] z djamentem

Tylko 30, 35 i 40 złr. [illegible] rantowany i patentowany.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z [illegible]

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar [illegible]

Tylko 200—300 złr. [illegible] remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek [illegible]

Warsztat do reparacyj.

[illegible]

Złote towary

przez c. k. urząd menniczy we Wiedniu sprawdzone

Pierścienie.

Pierścienie dla dam [illegible] 10, 14, 15, Sygnety męzkie złr. [illegible] Obrączki i ślubne złr. [illegible]

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, w najrozmaitszych fasonach. Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 24, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaljony.

z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kolczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. [illegible]

Złote kolczyki.

[illegible]

Złote szpinki do koszul lub mankietów

[illegible]

Złote broszki.

[illegible]

Złote krzyżyki.

[illegible]

Złote szpilki.

[illegible]

Złote branzolety.

[illegible] 80 do 500. 2780 6—24

Listowne zlecenia

[illegible]

Wszystkich, którzy [illegible] zegarki [illegible]

PHILIP FROMM,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, Wien.

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc. 272 II 6—10

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum.

Z dniem 1. września

otrzymam pierwsze

najlepsze kuracyjne

WINOGRONA FESLAWSKIE

i będę takowe całemi koszami 12 do 15 ft. lub w mniejszych łościach starannie opakowane, łaskawie zamawiającym, co dzień świeże regularnie odsyłał. O wczesne wydanie zamówienia upraszam 3288 1—2

F. W. KRÓLIKOWSKI.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skórl.